OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Czwartek 15 października 1936 r. Nr. 290

Min. Beck przybył do Paryża

aby przeprowadzić doniosłe narady z rządem francuskim

Pożyczka dla Polski nie ulegnie zmniejszeniu

Minister Spraw Zagranicznych Beck, który po opuszczeniu Genewy udał się do Francji na urlop, wyjechał do Paryża.

Wizyta min. Becka w Paryżu wywołała duże wrażenie w kołach politycznych. Oczekują ogólnie, że min. Beck odbędzie w Paryżu wyczerpujące rozmowy z najwybitniejszymi członkami rządu Francji.

Przyjazd min. Becka do Paryża następuje po niedawnej wizycie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego - Rydza, która była wyrazem żywotności sojuszu polsko-francuskiego.

Podczas wizyty gen. Śmigłego-Rydza przeprowadzone zostały w Paryżu ważne rozmowy zarówno ściśle wojskowe, jak i polityczne. Wynikiem tych ostatnich była między innymi już wizyta francuskiego ministra Przemysłu i Handlu Bastida, nawiązanie rokowań finansowych i t. p.

W chwili obecnej bawi w Paryżu polska delegacja do rokowań finansowych. Zadaniem jej jest ustalenie szczegółów polsko-francuskiej umowy finansowo - gospodarczej.

W kołach gospodarczych utrzymują w związku z tym, że wysokość sumy, jaką Polska ma otrzymać od Francji, nie zostanie zmniejszona wskutek dewaluacji franka francuskiego. Przerachowanie nastąpi bowiem na podstawie kursu złota.

Pobyt min. Becka w Paryżu będzie miał jeszcze inny charakter. Kierownik naszej polityki zagranicznej omówi przede wszystkim interesujące oba państwa zagadnienie z polityki międzynarodowej.

W tej chwili dość jest ciężkich i niejasnych spraw politycznych, wymagających współdziałania państw pragnących utr ymania ładu i spokoju w Europie.

Rząd francuski zaznajomi min. Becka ze swoimi projektami w dziedzinie polityki międzynarodowej. Może już przy tej okazji ujawnione zostaną szczegóły projektowanego porozumienia gospodarczego, w związku z dewaluacją szeregu walut europejskich.

Widzimy więc, że spraw jest wiele. Nic więc dziwnego, że wizyta min. Becka w Paryżu wywołała duże wrażenie i wiele, wiele komentarzy. Tym bardziej, że wizyta ta następuje po kilku latach nieobecności min. Becka w Paryżu.

Straszne zderzenie pociągów

W pobliżu stacji Mourmelon nastąpiło zderzenie dwóch pociągów. Dwadzieścia kilka osób odniosło rany.

OŚRODEK PROPAGANDY KOMUNISTYCZNEJ W WIEDNIU

Policja wiedeńska prowadzi śledztwo w związku z dokonanymi w ostatnich dniach aresztowaniami komunistów w większości obywateli sowieckich, przybyłych do Austrii za fałszymi paszportami.

Celem ich przybycia było prawdopodobnie utworzenie w Wiedniu ośrodka propagandy komunistycznej na Niemcy i Węgry. Ogółem aresztowano 11 osób.

Układ francusko-brytyjsko-amerykański

został rozszerzony i zapewnia wymianę złota

LONDYN (PAT). Ministerstwo Skarbu ogłosiło komunikat donoszący, iż zostały uzupełnione porozumienia o współpracę techniczną z władzami walutowymi St. Zjednoczonych i że sekretarz skarbu St. Zjednoczonych ogłosił nowy regulamin, który umożliwi wszystkim krajom, udzielającym St. Zjednoczonym wzajemnych ułatwień, uzyskiwanie od St. Zjednoczonych złota za dolary.

Rząd brytyjski zawarł układ, aby władze St. Zjednoczonych mogły korzystać z takich samych ułatwień w Londynie. Układ ten powinienby w wielkim stopniu ułatwić operację techniczną kontroli kursów.

Podobne układy zawarte zostały z Bankiem Francji, aby zapewnić współpracę skuteczną między trzema ośrodkami.

Jak się dowiaduje agencja Reutera, powyższy układ jest poprostu układem wzajemnym w celu ułatwienia operacji technicznych i władze walutowe trzech państw działają zgodnie, jak to już uprzednio uczyniły trzy rządy w sprawie swych deklaracji walutowych.

Układ nie zawiera żadnych zmian politycznych ani oczywiście nie zmienia faktu, że funt sterling jest dewizą wolną.

PARYŻ (PAT). Komentarz francuski do deklaracji Morgenthau'a brzmi, jak następuje:

Z komunikatu sekretarza skarbu Stanów Zjednoczonych A. P. wynika, że porozumienia, dotyczące współpracy technicznej z władzami walutowymi St. Zjednoczonych są całkowicie doprowadzone do końca.

Sekretarz skarbu wydał nowy regulamin warunków sprzedawania złota, który umożliwia wszystkim krajom, udzielającym sobie wzajemnych ułatwień w otrzymywaniu złota od St. Zjednoczonych za dewizy tych krajów.

Rząd francuski wydał zarządzenia niezbędne dla zapewnienia takich samych ułatwień w Paryżu dla władz walutowych St. Zjednoczonych.

Układ ten, który wejdzie w życie z dnia na dzień, powinien ułatwić w wielkim stopniu operacje techniczne funduszów dla stabilizacji kursów.

Podobny układ zawarty został z władzami walutowymi W. Brytanii, aby zapewnić skuteczną współpracę między Paryżem, Londynem i Nowym Jorkiem.

Dyrektor departamentu Siła-Nowicki

zginął podczas katastrofy w Brześciu n/Bugiem

Wczoraj o godz. 16-ej na przedmieściu Brześcia n/Bugiem uległ katastrofie samochód, w którym znajdowali się wicewojewoda poleski Radwański, dyrektor departamentu drogowego Ministerswa Komunikacji Siła-Nowicki, inż. Tryliński oraz szofer Ministerstwa Komunikacji.

Przy mijaniu furmanki samochód najechał na drzewo i uległ rozbiciu.

Dyr. Siła-Nowicki i szofer zostali zabici. Wicewojewoda Radwański uległ szokowi nerwowemu.

Ranni przewiezieni zostali do szpitala miejskiego, a zabici — do kostnicy.

Skandal polityczny w Belgii

Minister oskarżony o fałszowanie bilansów

BRUKSELA (PAT). Przywódca reksistów atakował w prasie i na zebraniach min. Komunikacji Marcelego Henryka Jaspara.

Minister oskarżył Degrelle'a o oszczerstwo. Wówczas Degrelle wysłał list do premiera, domagając się, aby usunął Jaspara z gabinetu, grożąc w przeciwnym razie ogłoszeniem rewelacyjnego dokumentu.

Premier van Zeeland odmówił udzielenia Degrelle'owi bezpośrednio odpowiedzi i polecił szefowi swego gabinetu, aby zawiadomił Degrelle'a, iż sprawa jest skierowana do sądu i pod tym adresem należy przesyłać wszelkie odnoszące się do tej sprawy dokumenty.

Degrelle, wobec tego ogłosił w swoim czasopiśmie „Le pays reel" dokument, z którego ma wynikać, że minister Jaspar jakoby przedstawił fałszywe bilansy przedsiębiorstw transportowych.

W kołach politycznych incydent ten wywołuje duże podniecenie.

Strajk w Palestynie zakończony

Po raz pierwszy otwarto sklepy i uruchomiono targi

JEROZOLIMA (PAT). Trwający od 6 miesięcy strajk Arabów w Palestynie został wczoraj zakończony i ludność arabska całego kraju powróciła do normalnej pracy.

Pierwszy raz od wiosny b. r. otwarte zostały sklepy w Jerozolimie, Jaffie i Haifie. Wieśniacy arabscy znów pojawili się na targach, przywożąc na sprzedaż produkty rolne.

W Jerozolimie i większych miastach wznowiony został normalny ruch autobusów arabskich.

Z okazji święta muzułmańskiego odbywały się wczoraj we wszystkich meczetach uroczyste nabożeństwa. W wielkim meczecie Omara w Jerozolimie wielki mufti, który jest przewodniczącym naczelnego komitetu arabskiego, odprawił uroczyste modły za „męczenników" arabskich oraz za pomyślność ludności arabskiej w Palestynie. Po nabożeństwie tłum zgotował muftiemu żywiołową owację.

Na ogół panuje uczucie odprężenia z powodu zakończenia strajku, który wszystkim sferom dawał się żywo we znaki. Szczególnie zadowolone są koła gospodarcze arabskie, które najwięcej ucierpiały wskutek ruchu strajkowego.

Radości tej nie podzielają jednak koła skrajnych nacjonalistów arabskich. Sekretarz naczelny komitetu arabskiego wystosował do wysokiego komisarza brytyjskiebo pismo, w którym stwierdza, iż Arabowie są „złamani na duchu"..

Pomimo ogólnego zadowolenia wśród ludności żydowskiej, czynniki kierownicze ruchu syjonistycznego w Palestynie wyrażają również zastrzeżenia przeciw mieszaniu się czterech panujących arabskich do wewnętrznych spraw Palestyny.

Nie należy też oczekiwać na tychmiastowego ustania zamieszek i rozruchów. Przeciwnie, liczyć się należy, iż jeszcze przez pewien czas powstańcy nadal uprawiać będą akcję terroru i gwałtu.

Doniosłe zmiany w Bułgarii

są zapowiadane na dzień dzisiejszy

BERLIN (PAT). Z Sofii donoszą, że dziś po powrocie z Genewy do Sofii premiera i ministra Spraw Zagranicznych Kiosseiwanowa zajdą doniosłe wydarzenia w dziedzinie polityki wewnętrznej Bułgarii.

Obaj stronnicy ruchu narodowo - socjalisytcznego prof. Cankowa, min. Komunikacji Kozucharow i Oświaty Miszajkow podadza sie do dymisji. Wywoła to dymisję całego gabinetu.

Grupa Cankowa żąda stanowczo likwidacji trwającego już od 2 i pół roku okresu przejściowego, wskazując na to, że komuniści, radykalna lewica, ruch włościański i socjaliści wyzyskują słabą konsolidację polityczną kraju dla stworzenia frontu ludowego.

Śladami gazowej śmierci

Wstrząsająca opowieść montera Pogotowia Gazowego

Stary monter warszawskiego Pogotowia Gazowego, który od 24 lat niesie pomoc we wszystkich wypadkach gazowych, który widział, skromnie mówiąc, setki trupów, zatrutych gazem świetlnym, staje przed wielką rzeszą naszych Czytelników, żeby podzielić się swymi przeżyciami i służyć cennymi radami, opartymi na wielkim doświadczeniu.

Do przeprowadzenia ciekawego tego wywiadu skłoniły nas przede wszystkim ostatnie, wstrząsające wypadki śmierci wskutek zatrucia gazem, jakie miały miejsce na placu Opolskim i na ulicy Kruczej w Warszawie.

— Jak rozpoznajecie panowie, przybywszy na miejsce katastrofy, że nie zachodzi wypadek śmierci samobójczej?

Tragiczna herbata

— Opiszę panom w odpowiedzi na to pytanie kilka wypadków z mojej pracy: Przybywam pewnego razu na miejsce katastrofy i zastaję taki stan rzeczy: Już na klatce schodowej bije w nos silna woń gazu. Im bardziej zbliżam się do drzwi mieszkania, w którym wydarzyła się katastrofa, woń ta staje się coraz bardziej nieznośna.

Otwieram drzwi do przedpokoju i tu już woń staje się trudna do zniesienia. Pierwsza więc myśl kieruje mnie natychmiast do kuchni, graniczącej z przedpokojem, w której otwieram okna i sam wchłaniam w siebie świeże powietrze.

Szukam przyczyny

Trwa to dłuższy czas. Gdy wreszcie orientuję się, że atmosfera staje się znośniejsza, zabieram się do pracy.

Przede wszystkim stwierdzam, że gaz ulatnia się w dalszym ciągu i to z kuchenki gazowej. Zamykam więc wszystkie krany i stwierdzam, że na jednym palniku kuchennym stoi czajnik, podczas, gdy drugi palnik jest pusty. Zaglądam za tem do czajnika i ustalam, że nie ma w nim ani kropli wody.

Jak zwykle, w takich wypadkach, obowiązkiem montera jest sprawdzenie wszelkich przewodów i stwierdzenie czy nie są one uszkodzone. Sprawdzam więc przewody, krany, rury i dochodzę do wniosku, że wszystko jest w jak najlepszym porządku.

Przez przedpokój wchodzę więc do pokoju sypialnego, gdzie oczom moim ukazuje się widok przerażający:

Trup z gazetą

W łóżku, w pozycji wpółleżącej znajduje się mężczyzna w nocnej koszuli. W ręku trzyma rozłożoną gazetę. Zdaje się ją jeszcze czytać. Zbliżam się więc do łóżka, ale naturalnie nie mylę się. Mam do czynienia z ostygłym już trupem.

— Jakie zatem wysnuwa pan z tego wnioski?

— Najzupełniej proste. Ma się tu do czynienia z nieszczęśliwym wypadkiem.

W danym wypadku nieszczęśliwiec, nawiasem mówiąc dobrze sytuowany urzędnik prywatny, nastawił sobie na kuchence gazowej wody na herbatę. Był już prawdopodobnie rozneglizowany, położył się za tem do łóżka i począł czytać gazetę, albo rozczytał się w niej na dobre i zapomniał o wodzie na herbatę, albo znudził się jakimś długim artykułem i poprostu zasnął.

A tymczasem woda w czajniku zaczęła wrzeć i wyparowywać. W międzyczasie rozlała się i zgasiła płomień.

Więcej naturalnie nie potrzeba było. Płomień został zgaszony, ale gaz dopływał do palnika w sposób normalny i nie będąc spalanym, wydostawał się na mieszkanie. Wystarczył krótki czas, aby zapełnił sypialnię nieszczęśliwego i nie pozwolił mu się więcej obudzić.

Opisany przez naszego rozmówcę wypadek nie nasuwa istotnie żadnych wątpliwości co do powodów śmierci przypadkowej. Boimy się tylko, czy łatwość rozpoznania przyczyn katastrofy nie jest tu zbyt prosta, żeby ją uogólniać. Dzielimy się tym spostrzeżeniem ze starym naszym praktykiem.

Roześmiany trup

— Czy wypadki podobne zdarzają się często w pańskiej praktyce?

— Naturalnie nie takie same, ale większość wypadków śmierci pochodzi właśnie z podobnych powodów i główną ich przyczyną jest zapominanie o gazie.

— A wypadki jawnych samobójstw?

— Opowiem panom i o takich. Działo się to zaledwie dwa lata temu na ulicy Nowolipie. W Pogotowiu wydano mi natychmiastową dyspozycję wyjazdu do śmiertelnego wypadku.

Po przybyciu na miejsce wypadku zastałem sytuację następującą: Na podłodze leżał roześmiany trup młodej izraelitki. Ubrana była w ładną, ciemną suknię, włosy miała zaondulowane, wymanicurowane paznogcie i robiła przy tym wrażenie jakby spała i jakby jej się śniło coś bardzo przyjemnego. Takiego trupa nie widziałem nigdy przed tym, ani nigdy po tym w ciągu długich 24 lat mojej pracy.

Makabryczne rusztowanie

Może to był raczej grymas pochodzący z cierpienia?

— Skąd? Najzwyklejszy, pełny śmiech, jakim śmieje się człowiek zadowolony z siebie.

— Jaka była przyczyna śmierci w tym wypadku?

— Chcę właśnie o niej mówić. Otóż obok trupa znalazłem doskonale urządzone, a przy tym niezwykle makabryczne rusztowanie. Między dwiema poręczami krzeseł uwiązany był palnik do grzania dusz od żelazek do prasowania, przy czym wylot skierowany był na twarz trupa. Miało się tu więc niewątpliwie do czynienia z wypadkiem samobójstwa i to samobójstwa bardzo przemyślanego.

O innych wstrząsających przeżyciach mówić będzie monter gazowy w jutrzejszym numerze.

Pod naciskiem Mussoliniego

przeprowadzono doniosłe zmiany w Austrii

PARYŻ (PAT.) Agencja Havasa donosi z Rzymu, że powzięta przez rząd austriacki decyzja zjednoczenia wszystkich patriotycznych organizacji w jednej milicji, została kanclerzowi Schuschniggowi zasugerowana przez Mussoliniego.

W wywiadzie, udzielonym korespondentowi agencji Stefani, oświadczył kanclerz Schuschnigg:

„Rozmowy, które przeprowadziłem z Duce w Rocca del la Caminata oraz rozmowy, które miał z nim sekretarz stanu Schmidt w Rzymie, przykład Włoch oraz zapatrywania wielkiego Duce na porządek wewnętrzny zachęciły nas do wejścia na drogę organizowania państwa autorytatywnego, mającego podstawę w naszej nowej konstytucji".

Kanclerz Schuschnigg dodał w zakończeniu, iż z zadowoleniem dowiedział się, że Mussolini odniósł się z uznaniem, w czasie rozmowy w Rzymie z przywódcami frontu patriotycznego, do ostatnich zarządzeń rządu austriackiego.

Uśmiechnij się!

W całej Ameryce, jak długa i szeroka, widzi się na każdym kroku wezwanie do publiczności: „Keep smiling!", co znaczy: „Uśmiechnij się!". W biurze, w fabryce, w sklepie, w wagonie, autobusie, w barze, czy drogerii — wszędzie widnieją plakaty z napisem: „Uśmiechnij się!"

W gigantycznej kuźni pracy, tempa i pośpiechu, jaką są Stany Zjednoczone, w kraju, gdzie czas to naprawdę pieniądz, a pogoń za dolarem jest treścią dnia, w takim kraju wezwanie, „Uśmiechnij się!" ma znaczenie wskazówki życiowej, nie jest tylko przypomnieniem o obowiązku uprzejmości sprzedawcy wobec klienta. Ten kto to wymyślił, ci, którzy ów typowo amerykański „slogan" spopularyzowali, podnieśli go do wysokości nakazu moralnego — wiedzieli dobrze, co czynią, znali swój kraj i swoje społeczeństwo. Stany Zjednoczone są ojczyzną optymistów, ludzi o niewzruszonej wierze w powodzenie, które jest uwieńczeniem wytężonej pracy.

Kryzys wziął swój początek w Ameryce i tam się też najwcześniej skończył. Przełamanie kryzysu, powrót do lepszych czasów zawdzięczają Amerykanie różnym czynnikom, ale w największym może stopniu niespożytemu optymizmowi. Jak prawdą jest opinia znakomitych wodzów, że o zwycięstwie decyduje ostatecznie „morale" armii, tak samo prawdą jest i to że o wyjściu kraju z ciężkiej sytuacji decyduje „morale" obywateli, społeczeństwa, narodu.

Nie przejmować się niepowodzeniem, nie ulegać depresji, nie opuszczać rąk — to są najważniejsze atuty w walce o powodzenie.

Takie właśnie, a nie inne znaczenie ma amerykański nakaz — „Uśmiechnij się". Bo kto ma dobry humor, kto umie się zdobyć, na uśmiech w walce o byt, ten ma o sto szans więcej od człowieka słabego ducha, niedowiarka, zgorzkniałego pesymisty.

— Amerykańskie „Uśmiechnij się" zasługuje na jaknajwiększe rozpowszechnienie u nas w najszerszych sferach społeczeństwa. Dobry przykład w tym kierunku mogą i powinni dać ci, którzy swej wytrwałości i wierze w powodzenie zawdzięczają dobrą sytuację materialną, spokój i piękne widoki na przyszłość. Do takich należą przede wszystkim ludzie, którzy wygrali większe lub mniejsze sumy na Loterii Państwowej.

Za ich przykładem powinni pójść i ci maruderzy, którzy ograniczają się tylko do narzekania na ciężkie czasy, na brak szczęścia i niepowodzenia. Jeśli wczoraj wygrał Iks, to Ygrek ma te same szanse wygrania jutro lub pojutrze.

Zamiast zrzędzić, martwić się bezpłodnie, odbierać humor sobie i innym, najlepiej jest pójść za przykładem jankesów, rozjaśnić twarz i duszę nadzieją. Kto tak postąpi, znajdzie się na pewnej drodze do powodzenia, przełamie „złą passę". Uśmiechnij się do Fortuny, a ona odpowie ci tym samym.

Zatarg sowiecko-japoński

Bitwa na pograniczu mandżurskim

MOSKWA (PAT.) Agencja Tass podaje: Dn. 11 października o g. 7 m. 30 zbrojny oddział japoński, złożony z 35 ludzi przekroczył granicę o 3 i pół km. na południe od miejscowości Pakczekori na najbardziej południowym odcinku granicy sowiecko-mandżurskiej.

Spostrzegłszy zbliżający się patrol sowieckiej straży granicznej, Japończycy otworzyli gwałtowny ogień z karabinów i kulomiotów. W wyniku strzelaniny, która trwała pół godziny, oddział japoński cofnął się na terytorium mandżurskie.

Tegoż dnia o godz. 15 m. 40 w odległości 3 do 4 klm. na północo-wschód od miejscowości Salbakori pomiędzy słupami granicznymi 11 i 12-ym, żołnierze japońscy i mandżurscy otworzyli ogień na patrol sowieckiej straży granicznej z okopów, znajdujących się na terytorium sowieckim w pobliżu granicy.

Sowiecka straż graniczna odpowiedziała ogniem i zmusiła żołnierzy japońskich i mandżurskich do wycofania się na terytorium Mandżurii.

Szef drugiego departamentu wschodniego komisariatu ludowego spr. zagr. Kozłowski, zaprosił do siebie charge d'affaires japońskiego Sako, wobec którego złożył protest przeciwko nowemu pogwałceniu granicy sowieckiej, domagając się pociągnięcia winnych do odpowiedzialności i wydania zarządzeń w celu niedopuszczenia do podobnych zajść w przyszłości.

Ameryka arsenałem Chin

WASZYNGTON. (PAT) — Według ostatnich sprawozdań departamentu stanu, Chiny są największym odbiorcą amerykańskiego materiału wojennego.

We wrześniu zakupiły one tego materiału za 782.000 dol., z czego za 552.000 samolotów wojskowych.

Również i Holandia zakupuje wiele samolotów: we wrześniu za 330.000 dolarów — ale są to wyłącznie samoloty handlowe.

Ogółem eksportowały Stany Zjedn. we wrześniu r. b. samolotów wojennych i pasażerskich za 2.029.000 dolarów.

Trybunał madrycki działa

MADRYT. (PAT) — Policja aresztowała płk. Modesto Lopez Lechar'a z 3-ma córkami i przekazała aresztowanych do dyspozycji trybunału.

Płk. Lechar jest oskarżony o to, że nie chciał oddać się do dyspozycji rządu w oczekiwaniu na wkroczenie powstańców do stolicy.

Jedna z córek jest oskarżona o to, że chciała troje służby oddać w ręce powstańców.

Policja aresztowała też Justo Armigo, b. dyplomatę, ostatnio urzędnika prezydium rady ministrów za akcję antyrepublikańską.

Wesoły kącik

Zawzięty

Pan Mejer należy do tego typu wiecznie zamyślonych ludzi, o których się mówi, że to jest albo poeta,albo idiota.

Pan Mejer nie jest jednak ani poetą, ani idiotą, lecz drobnym fabrykantem kiepskich mydeł toaletowych, które znajdują nabywców tylko na głębokiej prowincji.

Pewnego razu wszedł do kawiarni, jak zwykle zamyślony i nadepnął komuś na odcisk. Nadepnięty odwrócił się wściekły, uderzył Mejera w twarz i zmieszał się z paczką wychodzących gości.

Nasz bohater ocknął się z zamyślenia, złapał za skrzywdzony policzek i zrzadką u niego energją zaczął rozglądać się dokoła.

— Kto mnie tu uderzył w twarz? — ryknął głośno.

Wszyscy goście spojrzeli na pana Mejera, ale nikt się nie odezwał.

— Przepraszam bardzo, może to pan mnie uderzył? — zwrócił się Mejer do pierwszego z brzegu gościa.

— Niestety nie! — mruknął zaczepiony gość.

Pan Mejer szybkim krokiem podszedł do następnego stolika.

— Przepraszam. Czy to nie pan mnie spoliczkował?

Cierpliwie chodził od stolika do stolika i choć mu niektórzy goście odpowiadali ostro: „Odsuń się pan, bo pan drugi raz możesz dostać!", niezrażony pytał dalej.

Aż trafił na znajomego.

— Panie Mejer — mitygował go znajomy — co pan jesteś taki zawzięty? Dostał pan, niewiadomo od kogo i w porządku! Pan koniecznie musisz oddać? Wyzwać na pojedynek?

— Kto mówi o oddaniu? Jaki pojedynek? — zdziwił się pan Mejer.

— To poco pan tego faceta szuka?

— Ja się chce go tylko o coś spytać.

— O co?

— Jak on mnie uderzył, to zaleciał mnie zapach jego ręki. Ja bym przysiągł, że on myje ręce mydłem mojego wyrobu. Ja się muszę dowiedzieć, gdzie on kupuje! Przecież ja nie sprzedaję na Warszawę ani kawałka.

Napoleon Sądek

Przysięga

— Przyrzekłeś przecież swojej żonie, że nie będziesz wracał wstawiony do domu?

— Ja.. dotrzymuję słowa! Od ośmiu dni nie pokazuję się wogóle w domu!

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Parę informacyj. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół: a) „Mój przyjaciel Puk" — pogadanka dla dzieci młodszych, b) Muzyka. 11.57 Sygnał czasu hejnał. 12.03 Koncert. 12.40 „Piece i okna przed zimą" — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert. 15.55 „Skrzynka techniczna". 16.10 „Zagadka historyczna" — audycja dla dzieci starszych. 16.30 Muzyka na instrumentach dętych. 17.00 „W walce ze szpiegostwem" — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Wspomnienia pierwszego rektora Wszechnicy Wileńskiej" — odczyt. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Spadek" — felieton prawno-społeczny. 19.00 „Nadęta konkurencja" — „Mój pierwszy lot balonem" — opowiadanie. 19.20 Muzyka lekka. 20.35 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Opowieść o Chopinie" — wieczór i-szy. 21.50 Utwory Jana Sebastiana Bacha. 22.15 Koncert. 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 23.30.



Każde zwycięstwo wojsk rządowych powoduje w Madrycie nieopisaną radość i manifestacje uliczne. Zdjęcie nasze przedstawia jedną z takich manifestacyj ulicznych w Madrycie. W uroczystej procesji jest niesiony portret słynnej komunistki hiszpańskiej „La Passionaria", która stała się ostatnio symbolem walki milicji z wojskami narodowymi gen. Franco.

Grzeszolski prosi o cyw. ubranie

Ustalony został skład kompletu sądzącego w głośnym procesie Pawła Grzeszolskiego, skazanego na dożywotnie więzienie pod zarzutem otrucia swych dzieci talem.

Rozpoczynającej się w dniu 23 b. m. rozprawie przewodniczyć będzie sędzia Kramer, zaś referentem wyznaczony został sędzia Kaftal.

Oskarżony Grzeszolski wystąpił z charakterystyczną prośbą, by na rozprawie sądo wej zezwolono mu na noszenie cywilnego ubrania zamiast mundurn aresztanckiego.

Grzeszolski, który od dłuższego czasu przygotowuje się do procesu apelacyjnego otrzymał zezwolenie na sprowadzenie kilku książek z dziedziny chemii.

Kto będzie prezydentem Ameryki?

Kampania wyborcza w całej pełni

NOWY JORK, (PAT). Kampania wyborcza znajduje się obecnie w całej pełni. W przeciwieństwie do kampanji z ubiegłych lat, nie jest to walka między stronnictwem demokratycznym a republikańskim, ale walka między radykalizmem a konserwatyzmem.

Różnice dawne dwóch wielkich partyj znikły. Konserwatywni demokraci, jak Smith, Bainbridge Colby, Ely, Reed i ich zwolennicy będą głosowali na kandydata republikańskiego Landona, a radykalniejsi republikanie jak sen Norris i Lafolette na kandydata demokratycznego, Roosevelta.

Prasa polska w Ameryce w znacznej większości walcząca po stronie demokratycznej, bierze w kampanii bardzo żywy udział. Na polskich zebraniach politycznych obu obozów zjawiają się obecnie coraz częściej wybitne osobistości amerykańskie, aby zapewnić naszych rodaków, że tylko ich stronnictwo życzliwie się odnosi do obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia.

W sąsiednim Perth Amboy, w stanie New Jersey, na jednym z takich zebrań polskich przemawiali minister Wojny, Woodring i senator Moore.

W beczce przez Atlantyk

wybiera się Polak Biegański

BUFFALO (PAT.) Marynarz i weteran z czasów wojny światowej, Polak Biegański, o którego planie przepłynięcia przez Atlantyk w specjalnie zbudowanej beczce donoszono przed pewnym czasem, ukończył budowę tej beczki i na próbę popłynął nią po jeziorze Erie z Buffalo do Cleveland.

Biegański chce jeszcze w tym miesiącu rozpocząć podróż do Europy. Beczka jego waży trzy i pół tonny i zbudowana jest z klepek dębowych trzycalowych, ściśniętych silnymi żelaznymi obręczami.

9.500.000 nieszczęśl. wypadków

Uporna statystyka amerykańska

NOWY JORK, (PAT). — Biuro statystyczne organizacji National Safety Council oblicza, że od 1 października 1935 r. do 1 października roku 1936 zdarzyło się w Stanach Zjednoczonych 9 500 000 nieszczęśliwych wypadków, z których 110.000 skończyło się śmiercią.

Wypadków samochodowych było 1.250.000, z czego 36.500 śmiertelnych.

W powodziach zginęło 40.000 osób. Straty materjalne, wynikłe z tych nieszczęśliwych wypadków, ocenia Safety Council na sumę trzech miljardów 800 miljonów dolarów.

Jak bronił się Alcazar

W pływalni czerpano wodę i chowano poległych

BERLIN, (PAT). — Korespondent niemieckiego biura informacyjnego w Toledo rozmawiał z gen. Moscardo, dowódcą kadetów-obrońców Alcazaru.

Gen. Moscardo oświadczył mu co następuje:

— Gdy tylko wybuchło powstanie, otrzymałem z Madrytu rozkaz, abym natychmiast wysłał z fabryki amunicji w Toledo większą ilość samochodów ciężarowych ze sprzętem wojennym.

Udałem, że spełniam rozkaz. Gdy jednak samochody już naładowane stały przy bramie miejskiej, poleciłem kadetom z Alcazaru zatrzymać je i skierować do Alcazaru. W ten sposób mieliśmy zapewniony zapas broni i amunicji na cały czas oblężenia, brakowało nam tylko dział.

Zorganizowaliśmy obronę tak, aby wytrzymać jak najdłużej oblężenie, chroniąc w miarę możności siły ludzkie.

Pierwsze 4 tygodnie były największą próbą nerwów, gdyż byliśmy zupełnie odcięci od świata zewnętrznego i nie posiadaliśmy żadnych stacyj odbiorczych.

Wycieczka mężnej załogi przyniosła nam parę bateryj elektrycznych, z których pomocą stworzyliśmy sobie stację odbiorczą.

Odbieraliśmy stację nadawczą z Burgos i hiszpańskie audycje nocne z Berlina, z których dowiadywaliśmy się o prawdziwym położeniu i nabieraliśmy otuchy do przetrzymania oblężenia.

Gen. Moscardo zaprowadził potem korespondenta do piwnic, stajni, lokalu przeznaczonego w czasie oblężen
biet, do szpitala i pływalni.

W tej ostatniej stoi studnia. Tu generał zdjął czapkę i opowiedział wzruszonym głosem, że z tej studni tygodniami czerpano wodę do picia, gdy inne źródła już były odcięte.

W tejże hali chowano poległych, zasypując ciała cementem i wapnem.

Rybacy nie chcą wracać do Bilbao

PARYŻ (PAT.) Od czasu rozpoczęcia operacji wojennych pod Bilbao, liczne hiszpańskie łodzie rybackie schroniły się do portu w Bayonne.

W ostatnich dniach konsul hiszpański w Bayonne polecił właścicielom łodzi, aby powrócili do Bilbao, rybacy jednak odmówili.

Konsul zagroził im sprowadzeniem łodzi podwodnej, pod której konwojem odeśle ich do Bilbao. Władze francuskie, aby zapobiec pogwałceniu wód terytorialnych francuskich, wysłały statek strażniczy i żadna łódź podwodna hiszpańska w porcie nie ukazała się.



11.

Kobieta w czerni

— Jak nam wiadomo w Genewie znajduje się znaczna ilość agentów „Inteligence Service". Poślemy im tam miód, na który z pewnością rzucą się te szpiegowskie pszczoły... — uśmiechnął się kapitan Heidenau — a wtedy ich schwytamy...

— Podaj pan plany, plany... mój drogi kapitanie — odparł Nikolai. — Zostaw pan w spokoju miód, a lepiej powiedz, co proponujesz?

Kapitan Heidenau uśmiechnął się.

— Mój plan polega właśnie na wysłaniu do Genewy znacznej ilości miodu...

— Żarty na stronę!... — przerwał mu Nikolai, nerwowo machnąwszy ręką.

— To żaden żart panie pułkowniku. Mówię zupełnie poważnie. Rozumie się, że nie idzie mi o miód w ścisłym znaczeniu tego słowa. Musimy posłać do Genewy człowieka, na którego angielscy szpiedzy rzucą się tak, jak pszczoły na miód...

— Kogo pan proponuje wysłać?

— Jestem do usług pana pułkownika!

— Pan?

— Tak. Już chociażby z tego względu, że o tajemniczej misji powinny wiedzieć tylko dwie osoby. Przekazanie całej sprawy trzeciej osobie oznaczałoby wyjawienie tajemnicy. Podejmuję się w ciągu kilku tygodni zaznajomić się z treścią dokumentów, które w tak zagadkowy sposób wykradziono von Killingerowi.

— Jaką rolę zamierza pan grać?

— Bardzo niebezpieczną, panie pułkowniku.

— Czy ma to pozostać tajemnicą również i dla mnie? — zapytał Nikolai, spoglądając ze zdumieniem na swego sekretarza.

— O, nie, ale szczegóły mego planu podam panu dopiero jutro.

— Dlaczego nie teraz?

— Niech mi będzie wolno, zrobić panu niespodziankę panie pułkowniku — uśmiechnął się tajemniczo kapitan Heidenau.

— Panie kapitanie, co to za tajemnice? — w głosie pułkownika zabrzmiała nuta powagi. — Pan znajduje się przecież w mym gabinecie!... Rozpatrujemy tak poważną sprawę, a pan sobie pozwala na żarty?...

— Panie pułkowniku, całkowicie zdaję sobie sprawę z powagi sytuacji. Z tego też względu niechaj mi będzie wolno dopiero jutro przedłożyć panu plan mego działania w Genewie... Muszę conajmniej dwanaście godzin spędzić w zupełnej samotności, by móc opracować powyższy plan...

— Czy rzeczywiście podejmuje się pan odebrać dokumenty od „Inteligence Service"?

— Z ich treścią napewno się zaznajomię. Teraz jednakże niech mi pan łaskawie pozwoli oddalić się... Jutro panie pułkowniku, zrobię panu niespodziankę...

Nikolai przyglądał się lekko uśmiechniętej twarzy swego sekretarza i nie mógł zrozumieć jego niezwykłego sposobu zachowania się. Wiedział, że Heidenau jest człowiekiem, któremu można ufać i który nie lubi rzucać słów na wiatr. Lecz dotychczas nigdy nie pozwolił sobie na intrygowanie swego szefa. Jaką niespodziankę zamierza mu zrobić?

— Więc pan chce, bym panu udzielił dwudziestu czterech godzin na przygotowanie się do akcji?... A tymczasem nie chce pan o niej wspomnieć słowem? — zapytał Nikolai, już się uśmiechając.

— Tak jest, panie pułkowniku...

— No dobrze, czekam na pańską niespodziankę.

Gdy następnego dnia szef niemieckiego wywiadu przybył do biura, oznajmił dyżurnemu oficerowi:

— Dzisiaj nie będę przyjmował interesantów. Jak tylko przyjdzie kapitan Heidenau, proszę mu powiedzieć, by natychmiast zgłosił się do mnie.

Nikolai co chwila spoglądał na zegar. Już biła pierwsza, a sekretarz nie zjawiał się. Pułkownik niecierpliwił się, że Heidenau tak długo daje na siebie czekać...

W pewnej chwili do gabinetu wszedł zmieszany dyżurny oficer i zameldował:

— Panie pułkowniku, jakaś pani w czerni ma panu coś ważnego do zakomunikowania.

— Powiedziałem przecież, że dziś nie przyjmuję żadnych interesantów — rzekł ze złością Nikolai.

— Kobieta nie chce jednak ustąpić. Mówi, że ma zakomunikować coś, z czym nie wolno zwlekać. Twierdzi, że za wszelką cenę musi zobaczyć się z panem pułkownikiem.

— Czy kapitan Heidenau przyszedł już do biura? — zapytał Nikolai, nie interesując się już kobietą w czerni.

— Nie, panie pułkowniku...

Nikolai zamyślił się. Dyżurny oficer czekał zaś na odpowiedź.

— Na co pan czeka? — gniewnie zapytał po chwili Nikolai.

— Czy... mam wpuścić... tę kobietę? — zapytał nieśmiało oficer.

— Poślij ją pan do stu diabłów! — krzyknął rozłoszczony Nikolai.

Oficer, widząc, że pułkownik jest w złym humorze, zasalutował i opuścił pokój. Po piętnastu minutach był już z powrotem i oświadczył:

— Kobieta w czerni nie chce ustąpić. Gdyśmy chcieli ją usunąć siłą oświadczyła, że za wszelką cenę musi widzieć się z panem pułkownikiem, ponieważ ma do zakomunikowania wiadomość, która może zadecydować o wyniku wojny...

— Co? — zapytał Nikolai, szeroko rozwierając oczy. — Tak oświadczyła?

— Tak i to takim kategorycznym tonem, że byłem zmuszony po raz drugi niepokoić pana pułkownika.

— Jak wygląda ta pani?

— Nosi czarną suknię i twarz ma okrytą woalką.

Nikolai zamyślił się.

— Czy kapitan Heidenau już przyszedł? — zapytał po chwili. Ta sprawa nie dawała mu spokoju i w związku z tym już różne myśli przebiegały mu przez umysł.

— Nie, panie pułkowniku. Czy mam wpuścić kobietę?

— Czekaj pan chwilę! — Nikolai podniósł się z miejsca i wyszedł wraz z oficerem na korytarz. — Przyjrzyjmy się najpierw tej pani.

Weszli do poczekalni. Nikolai spojrzał przenikliwie na kobietę i pomyślał przy tym: „Kobiety, które noszą żałobne welony, są zawsze niebezpieczne... Nigdy nie można ujrzeć wyrazu ich twarzy".

Zbliżył się do niej i zapytał surowo:

— Z kim pani chce rozmawiać?

— Z pułkownikiem Nikolai.

— W jakiej sprawie?

— To mogę powiedzieć wyłącznie panu pułkownikowi.

— Jak się pani nazywa?

— Margaryta Ajcher.

— Czy ma pani przy sobie jakieś dokumenty?

— Nie...

— Niech pani odsłoni twarz, tu nie Arabia...

— Uczynię to dopiero w gabinecie pułkownika Nikolai — odparła kobieta mocno akcentując każde słowo.

— Czy ma pani mu coś ważnego do zakomunikowania?

— Tu idzie o przyszłość Niemiec...

— Proszę, niech pani pozwoli! — powiedział do nieznajomej, a zwracając się do dyżurnego oficera, rozkazał: — Jak przyjdzie kapitan Heidenau, niech natychmiast zgłosi się do mnie.

Wszedłszy do gabinetu, Nikolai wskazał nieznajomej miękki fotel, stojący naprzeciw jego biurka.

Sam zajął miejsce za biurkiem, zapalił papierosa i zapytał:

— Proszę, słucham panią?

— Ale.. muszę rozmawiać wyłącznie z pułkownikiem Nicolai.

— Ja, jestem pułkownikiem Nikolai.

— Bardzo mi przyjemnie... — kobieta lekko skłoniła głowę.

— Pani oświadczyła, że odsłoni twarz, gdy znajdzie się w mym gabinecie, dlaczego pani tego nie robi? Muszę wiedzieć z kim rozmawiam, czy pani rozumie?

— Zaraz odrzucę welon z twarzy, przed tym... kobieta zrobiła krótką przerwę — chciałabym pana o coś zapytać, panie pułkowniku: Czy zna pan dobrze kapitana Heidenau?

Nikolai instynktownie zadrżał...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącym słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

Tajemnice haremów w Afryce

53

Jedna z tancerek wyróżniała się szczególną urodą. W pewnej chwili podszedł do niej Murzyn, ujął ją za ramię i odprowadził na bok. Po kilku chwilach wrócili i kobieta znów zaczęła tańczyć, jak gdyby w międzyczasie nie zaszło nic szczególnego.

A przecież tam na uboczu zarobiła kilka groszy! Z tego te tancerki utrzymują się. Pod niecają tańcem mężczyzn i ci prowadzą je na bok. Ten proceder uprawiają i białe tancerki, rozsiane po całym świecie, lecz nie robią tego na oczach wszystkich. Dzikusy tym właśnie różnią się od ludzi cywilizowanych, że niczego się nie krępują.

Na Europejczyków stale mieszkających na Madagaskarze te tańce nie wywierają żadnego wrażenia. Widziałem jak przechodzili przez plac, nie zatrzymując nawet spojrzenia na rozbawionych Murzynów.

W pewnej chwili podszedł do nas jeden z białych mieszkańców wyspy i oświadczył:

— Panowie, nie stójcie tu do końca zabawy. Dzikusy mogą wam wyrządzić jakąś krzywdę. Dopiero tutaj przybyliście i nie znacie ich zwyczajów, lecz my je dobrze znamy. Po tańcu są tak rozochoceni, że wszczynają między sobą bójki, oczywiście o kobiety. Jak tylko ujrzą białego, zapomina ją o waśniach i swarach i rzucają się na niego, bijąc go dot kliwie.

Nie chcąc wszczynać awantur z Murzynami, posłuchaliśmy rady uprzejmego Europejczyka i skierowaliśmy się w stronę statku.

Pięć dni przebiegło bardzo szybko i wreszcie ruszyliśmy w powrotną drogę. Gdy przybyłem do Afryki, koledzy otoczyli mnie kołem i wypytywali jak wyglądają mieszkańcy Madagaskaru i jakie tam panują obyczaje.

Jeśli Murzyni z Senegambii są podobni do diabła, to ci z Madagaskaru do antychrysta! — odparłem. — Nie ma o nich wiele do opowiadania. Dziki naród i koniec.

— Francja jednak ma z nich wiele korzyści — pomyślałem w duchu, nie zdradzając się swymi myślami przed kolegami — wykorzystuje Murzynów jak tylko może. W jakim celu miałaby ich kształcić i cywilizować. Wówczas musiałaby liczyć się z nimi, a tak wykorzystuje ich i przynajmniej ma spokój.

— Im naród głupszy, bardziej zacofany, tym lepiej dla nas — twierdzą władze francuskie.

Najlepiej mogłem to zaobserwować w Afryce. Biednych, niewykształconych Arabów gnębi się nielitościwie, a tych, którzy zdobyli jakieś wykształcenie, traktuje się z szacunkiem i powierza się im wysokie stanowiska, byleby tylko byli zadowoleni i nie buntowali ludności przeciw metropolii. Wśród bogatszych warstw arabskich znaczna część młodzieży ma średnie i wyższe wykształcenie. Ta młodzież stale znajduje się pod obserwacją. Baczy się, by nie podburzała swych rodaków przeciw władzom francuskim.

Nawet każdy Europejczyk, przybywający do Afryki, jest poddany ścisłym badaniom. Władze chcą się bowiem przekonać, czy to nie jest jakiś szpieg lub niepożądany agitator. Nawet obywatele francuscy przebywający od lat w Afryce są pod ścisłą kontrolą.

W Afryce istnieje liczna kolonia francuska. Niektórzy Francuzi przebywają tam od kilkudziesięciu lat. Tam się pożenili i wydali na świat dzieci. Francuzki urodzone w Afryce cieszą się wielkim powodzeniem. Lecą na nie oficerowie i sierżanci Legii, którzy z nimi się żenią. Czynią to przede wszystkim dlatego, że mają wówczas łatwiejszą służbę. Pracują w kancelarii i nigdy nie są wysyłani w góry na Arabów.

Jaka jest moralność tych afrykańskich Francuzek i co są warte, niechaj wyjaśni tych kilka wypadków, które poniżej opiszę.

W Oranie służył w charakterze tłumacza pułkowego sierżant Wochowiak, poznańczyk, który władał siedmioma językami. Jemu również zachciało się żony Francuzki.

Pewnego dnia przychodzi do mnie i mówi:

— Wiesz, Józek, mam narzeczoną, piękną Francuzkę, prawdziwą ozdobę Afryki Północnej.

— Przedstaw mi ją, jeśli taka ładna.

— Nie, nie zrobię tego. Zaraz mi ją odbijesz.

Dalszy ciąg jutro.

Smiertelne strzały w „Palais de Dance"

zakończyły smutny romans mężatki z „tym trzecim"

Dziś sąd wyda wyrok

Dziś na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znajduje się głośna sprawa o tragiczne strzały w „Palais de Dance".

Akt oskarżenia przedstawia sensacyjne tło krwawego finału miłości mężczyzny do zamężnej kobiety.

Alarmująca wieść

W dniu 25 lutego r. b. koło godziny 10 wieczór zarząd „Palais de Dance" zawiadomił telefonicznie komisariat policji, że w tej samej chwili jakiś mężczyzna postrzelił w hallu kobietę.

Sprawca strzałów

Wkrótce na miejscu zjawił się przodownik. Wezwano karetkę Pogotowia. Na miejscu zatrzymano sprawcę strzałów, którym okazał się 30-letni Lejzor Kupiec.

Ranna kobieta odmówiła podania nazwiska, nie chciała też, aby pogotowie odwiozło ją do szpitala.

Wygląd zewnętrzny rannej nie budził żadnej obawy niebezpieczeństwa dla jej życia. Dopiero kiedy lekarz pogotowia zdjął potrzeloną suknię, okazało się, że strzał padł w brzuch i rana była tym niebezpieczniejsza, że nie krwawiła.

Mimo więc oporu rannej umieszczono ją w karetce. Tu dopiero oświadczyła, że nazywa się Fela Rojzen, ma lat 31. Wieziona do szpitala odezwała się wobec lekarza:

— Nigdy nie myślałam, by to się tak skończyło.

Następnego dnia Fela Rojzen przesłuchana przez policję złożyła obszerne wyjaśnienia.

„Prześladował swą miłością"

Lejzora vel Leona Kupca poznała przed 13 laty. Po wyjściu za mąż Kupiec odwiedzał ich dom, gdyż wraz z mężem utrzymywali z nim stosunek ściśle towarzyski. Dopiero w ostatnich czasach Kupiec zaczął „prześladować ją swoją miłością".

Przed 6 tygodniami między nią a Kupcem doszło do rozstrzygającej rozmowy.

Kiedy Kupiec natarczywie żądał od niej wzajemności, oświadczyła:

— *Ja mam męża i dzieci.*

Rojzenowa zabroniła Kupcowi przychodzić do domu mężowskiego. Rzeczywiście Kupiec zaprzestał wizyt, tym niemniej ustawicznie śledził Rojzenową na ulicy i włókł się za nią, jak cień.

Na dancingu

Krytycznego dnia Rojzenowa wraz z przyjaciółką poszła na dancing. Dosiadł się do nich wspólny znajomy. Niespodziewanie zjawił się Kupiec, który odwołał Rojzenową na bok. Wyszli do hallu.

Jeden taniec

Tu Kupiec zażądał od Rojzenowej, by opuściła dancing. W odpowiedzi usłyszał:

— Jeszcze raz zatańczę i wyjdę.

Rojzenowa nie zwróciła uwagi, że Kupiec przez cały czas rozmowy trzymał rękę w prawej kieszeni.

Nie zauważyła też, że stal rewolweru zabłysła w ręku kupca. Czuła tylko w pewnym momencie jakby kopnięcie w brzuch. Zrobiło się jej słabo, ale w tej chwili współwłaściciel dancingu i kierownik schwytali ją pod rękę i wyprowadzili do sąsiedniego gabinetu.

Śmierć

Po złożeniu zeznań Rojzenowa straciła przytomność. Jak się okazało, kula przeszła przez żołądek i przestrzeliła wszystkie wnętrzności.

W tydzień po strzałach Rojzenowa zmarła w szpitalu św. Ducha.

Miłość

Zatrzymany na miejscu Lejzor Kupiec zachował absolutny spokój. W chwilę po strzale odrzucił rewolwer w kierunku spluwaczki. Przeprowadzono go do pokoju. Po zjawieniu się policji, kiedy przodownik zapytał kierownika sali, jaka jest przyczyna strzałów, usłyszał odpowiedź:

— Miłość.

Kupiec, który był obecny przy tym, zaprotestował, mówiąc:

— Co za miłość?

Dochodzenie

Wszczęte przez prokuratora dochodzenie zadało kłam zarówno wyjaśnieniom Rojzenowej jak i Kupca.

Ustalono, że Rojzenową z Kupcem łączył najintymniejszy stosunek miłosny.

Rojzenowa często dzwoniła do przyjaciela, umawiając się z nim na spotkania.

Często też dozorczyni domu, w którym mieszkał Kupiec, widziała elegancko ubraną Rojzenową, jak o północy udawała się do mieszkania kochanka.

Przypadkowy strzał

Kupiec w toku dochodzenia zaprzeczał kategorycznie, aby znajomość jego z Rojzenową przekraczała ramy zwykłych towarzyskich stosunków.

Ustawicznie twierdził, że tragiczny strzał padł zupełnie przypadkowo. W czasie zabawy rewolwerem, który nosił przy sobie w obronie własnej, gdyż z racji swych handlowych interesów nosił często większe sumy pieniężne, wyjął go z kieszeni i, jak widać, nieostrożnie dotknął języka spustowego.

Tymczasem opinia rusznikarska podważyła te wyjaśnienia. Rewolwer Kupca miał tę właściwość, że trzeba było użyć pewnej, dość znacznej siły, aby ściągnąć spust.

Pod wpływem zazdrości

Prokuratura odrzuciła tedy zarówno wyjaśnienia Rojzenowej jak i Kupca i stanęła na stanowisku, że śmiertelny strzał był oddany pod wpływem zazdrości.

Na dzisiejszej rozprawie tezę tę będzie przeprowadzał znany z głośnych procesów prokurator Leniewski.

O symboliczną złotówkę

Mąż zabitej Rojzenowej wnosi za pośrednictwem adw. adw. Gelerntera i Nowogródzkiego powództwo cywilne o symboliczną złotówkę.

Sprawa budzi tym większe zaciekawienie, że powodowie cywilni będą dowodzili, że tylko po stronie Kupca była miłość i właśnie niezaspokojenie jej przez zabitą, która odnosiła się do Kupca zupełnie obojętnie, spowodowało krwawy finał.

Obrońca oskarżonego Kupca adw. Miecz. Goldstein podejmie zapewne linię jego obrony i dowodzić będzie, że Kupiec nie miał żadnego powodu do strzelania i kula padła zgoła przypadkowo.

Sensacyjnej rozprawie przewodniczyć będzie prezes Przybyłowski przy udziale wotantów sędziów Danielewicza i Dyrmańskiego.

Sprawa potrwa cały dzień.

Tłumaczenie snów

P. Stefa 10. Przyjemny spacer czeka Panią. Zmiana w rodzinie. Łzy, spowodowane przez kobietę. W przyszłości będzie daleka podróż.

P. Janeczka M. Kłopot pieniężny będzie. Smutek bez powodu. Rozmowa z krewną. Miła wizyta.

„Kuzynka". Zabawa będzie. Pogawędka z blondynem. Mała strata.

„Lęk o przyszłość". Niech się Pani postara o nowe męskie znajomości. Wówczas zniknie chłód Pani charakteru. Wyjdzie Pani za mąż. Lepszej posady narazie nie rokuję.

„Bladousty". Są tłumacze snów we Francji. W Polsce jestem, zdaje się jedyny. Może Pan załączać pytania.

P. Natoliński. Mówił Pan z kimś o snach i przepowiedniach. Dowie się Pan o śmierci kogoś ze znajomych. Niedomaganie będzie w rodzinie. Czeka Pana kłopot pieniężny.

P. Ola Kasztelanka. Szatynka jest Pani życzliwa. Radość będzie. Zmiana jakaś. P. Annę B. czeka rozczarowanie do znajomej osoby.

P. Korma. Narzeczony jest Pani życzliwy i myśli o Pani poważnie, przynajmniej teraz. Możliwe, że w przyszłości się zmieni.

N. 4. Zofja. Przeżyje Pani romantyczną przygodę. Mężczyzna w mundurze myśli o Pani. Będzie rozrywka. Kłopot pieniężny.

Na małej wokandzie...

Czuły punkt

(A. E.). Pan Józef Czartak łysy jest, jak kolano. Łysiny jego nie szpeci ani jeden włosek; błyszczy zdaleka, jak słonce.

Łysina ta jest czułym punktem pana Józefa i ona to zaprowadziła go przed oblicze sądu grodzkiego.

A było to tak:

Około godziny trzeciej po południu, pan Józef wszedł do restauracji w towarzystwie przyjaciela swego, Edwarda Wilka, i zamówił obiad.

— Kapelusz se fundnąłem — rzekł wówczas pan Edward. — Brązowy, włochaty.

Usłyszawszy wyraz „włochaty", pan Józef wzdrygnął się.

— Włochaty czy nie włochaty — wycedził — djabli mnie do tego.

— Taki sam — ciągnął pan Edward — jak twój stary. Ani na włos się od niego nie różni.

— Ani na co? — syknął pan Józef.

— Ani na włos. I kosztuje tyle samo. Cholerne wydatki mam w tem roku. Kołnierz fokowy do palta potrzebuję kupić, bo stary już mi całkiem wyłysiał...

Pan Józef zgrzytnął zębami.

— I spodnie nowe, bo te, co je noszę, to błyszczą już jak...

— Wynocha! ryknął pan Józef. — Paszoł, kondlu jeden! Jazda do drugiego stolika.

Obrażony przyjaciel czym prędzej się oddalił i pan Józef pozostał samotny, żując nagromadzoną w sercu goryczy.

Wówczas podano mu zupę. Ale co za pech! Już w pierwszej łyżce znalazł pan Józef — włos.

Spojrzał więc groźnie na kelnera.

— Co to jest? — zagrzmiał. — Co to za porządki?!

— To nie nasza wina — zmieszał się kelner. — U nas się toto nie zdarza. Może Szanownemu panu z główki zleciał.

Radosny uśmiech rozjaśnił twarz pana Józefa.

— Mnie? — rzekł. — Z mojej główki? A, możliwe, he, he, he! No cóż, bywa czasem. Masz tu pan piątaka, panie ober. Złotówka za obiad, reszta dla pana na piwo.

×

Ponieważ wręczona kelnerowi pięciozłotówka okazała się fałszywą, przeto pana Józefa pociągnięto do odpowiedzialności za kolportaż fałszywych monet.

Szczególnem obciążającym była dziwna hojność pana Józefa, który dał kelnerowi na piwo aż cztery złote.

Ale gdy pan Józef wytłumaczył na rozprawie motywy swego postępowania, sędzia (również łysy) uznał sprawę za wyjaśnioną i ogłosił wyrok uniewinniający.

Giełdziarz-aferzysta emigrantem

Aresztowano go w drodze do Palestyny

We wrześniu r. ub. do Urzędu Śledczego zgłosił się właściciel nieruchomości warszawskiej i złożył zameldowanie, że padł ofiarą oszukańczych manipulacji ze strony niejakiego Henocha Bidermana, który zamierza wyjechać do Palestyny.

Jak się okazało, już poprzedniego dnia Biderman przekroczył granicę Polski pod Śniatynem, udając się do Konstancy, gdzie wsiadł na okręt „Polonia", który utrzymuje stałą łączność z Palestyną. - Zawiadomiono dowództwo okrętu i Bidermana aresztowano na pokładzie.

Sprowadzono go rychło do Polski.

Biderman był znany w sferach giełdowych. Latem ubiegłego roku poniósł klęskę finansową na giełdzie, grając na zwyżkę. Wtedy wpadł na pomysłowy sposób zyskania gotówki i... wyemigrowania do Palestyny.

Udając w dalszym ciągu solidnego i majątkowo odpowiedzialnego kupca, dzięki pośrednikom uzyskał od kilku właścicieli nieruchomości gwarancje hipoteczne i na tej podstawie kilka banków udzieliło mu kredytów.

Wzamian za udzielenie hipoteki Biderman płacił pewne sumy, ale... czekami.

Czeki te, oczywiście, nie miały pokrycia. Wiele z nich opiewało na terminy, kiedy, jak Biderman rozmyślał, będzie już w Palestynie.

Nagła interwencja władz policyjnych przecięła rojenia Bidermana i znalazł się on wczoraj na ławie oskarżonych pod zarzutem krociowych oszustw i przywłaszczenia.

Humor filmowy

Młoda gwiazdka filmowa B... uczy się grać w bridża.

Któregoś wieczora trzej koledzy w braku lepszej czwartej ręki zaprosili ją do zielonego stolika.

— No i jak się panom podoba moja gra? — spytała po zakończeniu robra artystka.

— Zupełnie niezła — odrzekł jej partner — ale powiem pani szczerze, że wolę gdy pani gra w bridża

W szponach gangsterów

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Fred zdecydował, po powrocie do Chicago, że tylko jedna droga prowadzi do złowienia miss Nory: należy wpłynąć na doktora Grabę, by wrócił do swej kochanki, uśpił jej czujność, zdobył jej pełne zaufanie i w odpowiedniej chwili oddał ją w ręce policji. Fred wtajemniczył w swój plan sędziego Greena, który zgodził się na jego wykonanie. Trudniej było przekonać doktora Grabę, ale i ten w końcu uznał, że jedynym wyjściem skutecznym, by wyzwolić się ze szponów tej djablicy, która wciąż czyha na niego — to ułatwić policji jej schwytanie.

Graba wrócił do miss Nory, która przyjęła go uszczęśliwiona; ale po upływie kilku tygodni wykorzystał Graba odpowiednią chwilę uśpił miss Norę za pomocą środka nasennego i zatelefonował po policję, która zjawiła się i przewiozła śpiącą gangsterkę do więzienia.

Po aresztowaniu miss Nory zebrali się gangsterzy pod przewodnictwem Al Capone by naradzić się w jaki sposób wydostać gangsterkę z więzienia. Fred wyśledził miejsce zebrania i otoczył knajpę policją. Ale gangsterom udało się przerwać kordon policji i zbiec. Po tej nieudanej naradzie postanowił Dill działać na własną rękę.

Nawiązał za pośrednictwem pewnej strażniczki kontakt z miss Norą i opracował plan jej ucieczki w przebraniu tej strażniczki, którą miała, za jej zgodą zahipnotyzować. Ale miss Nora została rozpoznana w chwili, gdy miała już wyjść z kancelarii więzienia.

W jaki sposób dotarł Dillinger do więzienia w Charleston? Po wydostaniu się z knajpy postanowił Dill wyjechać na pewien czas z Chicago i w towarzystwie swej żony, Eweliny, oraz dwóch gangsterów, Harry Pirponta oraz Charlisa Mackley'a udał się sleepingiem na Florydę. Ale w pociągu dokonali gangsterzy napadu na jednego z podróżników, obrabowali go raniąc go rewolwerem, podczas gdy żona pasażera zwróciła się do gangsterów z sensacyjną prośbą, by ją zabrali ze sobą. Dill uczynił zadość dziwnej prośbie młodej i pięknej kobiety. Tymczasem obrabowany mąż wrócił do przytomności umysłu i zatrzymał hamulcem w połowie drogi pociąg.

Nie było innego wyjścia, jak uciekać. Dill wydał rozkaz by wyskoczyć oknem.

Wszyscy wyskoczyli oknem, a ostatni zbiegł Dill, który pozostawił swą wizytówkę. Nazwisko słynnego gangstera napełniło wszystkich taką trwogą, że zanicchano pościgu, pomimo próśb obrabowanego. Pociąg ruszył dalej.

Gangsterzy udali się piechotą w drogę; najbardziej zadowolona była żona obrabowanego, która twierdziła, że zniesie wszelkie trudy i niebezpieczeństwa, byle udało się jej wydostać z rąk jej męża-tyrana.

Podczas rozmowy opowiedziała, że mąż jej ma siostrzenicę, strażniczkę więzienia w Charlestown, która pisała doń, iż pod jej strażą znajduje się obecnie miss Nora.

Dill zdecydował się natychmiast wyjechać w towarzystwie gangsterów do Charlstown, by poznać się ze strażniczką, miss Daisy Miller, której adres dała mu żona obrabowanego pasażera, mistress Jenny. Zamierzał wykorzystać to, że strażniczka jest starszą panną, rozkochać w sobie i za jej pośrednictwem wydostać miss Norę z więzienia.

Jeden z gangsterów dokładnie wyśledził miss Miller i udało mu się stwierdzić, że często bywa sama w restauracji Floryda.

Dillinger zawarł bliższą znajomość z panną Daisy Miller i zamieszkał u niej w domu, jako jej narzeczony. Ale zanim jeszcze zdołał z nią omówić sprawę ucieczki miss Nory — przybył do jej domu stryj jej, mąż miss Jenny, mister Edgar Read. Panu Read wydawało się, iż między narzeczonym Daisy, Konoughtem, a Dillingerem, który napadł go w nocy, istnieje podobieństwo. Rzecz jasna, takie oskarżenie wydawało mu się absurdalne.

Pomimo to, nie przestał Read myśleć o spotkaniu z mister Knoughtem: był pewien, że go gdzieś widział... Przysiągłby, że to ten sam głos, jaki słyszał wtedy, w nocy gdy dwóch gangsterów obrabowało go na sumę 20 tysięcy dolarów i zabrało ze sobą jego żonę.

Dillinger czuł się bardzo źle w towarzystwie Reada. Wydawało mu się wciąż, że ten go pilnie obserwuje, chciał więc się go czym prędzej pozbyć. Romans jego z miss Daisy posunął się już bardzo daleko; panna Miller była do tego stopnia powolnym narzędziem w jego ręku, że należało z nią rozpocząć rozmowę do rzeczy, to jest o sprawie miss Nory. A tymczasem pobyt „stryja" pokrzyżował jego plany. Czuł się niepewnie pod okiem grubasa, co chwila zdawało mu się, że mister Read zbliży się do niego i powie:

— No, panie Dillinger, złowiłem pana...

Rązu pewnego zwrócił się mister Read z prośbą do „Knought'a":

— Mister Knouhght, czy nie znalazłby pan trochę wolnego czasu dziś wieczorem?

— Ależ bardzo proszę... Czym mogę służyć?

— Chodzi o to, że mam być u lekarza chorób nerwowych, krępuję się sam iść do niego, czy nie zechciałby pan mi towarzyszyć?

— Ależ z największą przyjemnością — odparł Dillinger, a w sercu poczuł niepokój: czy ten grubas nie chce czasem oddać mnie w ręce policji?

Wczoraj jeszcze odbył dłuższą naradę z Pirpontem i Macklayem nad sytuacją. Pirpont uważał, że Dillinger nie powinien narażać siebie w takiej chwili, że pod pretekstem interesów powinien wyjechać na pewien czas, aż ten grubas nie wyniesie się, dopiero wtedy wróci i zakończy sprawę ucieczki miss Nory.

— A ja boję się jednak wyjechać — odparł Dillinger — sędzia Green może zakończyć śledztwo, odbędzie się sprawa i miss Nora zginie na krześle elektrycznym...

— Uważam również, że nie należy ryzykować — wtrącił się do rozmowy Mackley — albo mamy ratować miss Norę, albo też nie... Sądzę, że tego durnia można w jakiś sposób stąd wywabić...

— Masz rację, Mackley, to pomysł. Możemy skierować do niego list z żądaniem okupu i wyznaczeniem randki w Chicago na jutro... On na pewno wyjedzie, okup wyznaczymy nie duży, tak by go zachęcić do wykupienia żony, a tymczasem zakończymy tu sprawę miss Nory...

— Zgoda, trzeba opracować szczegółowo ten plan. Jutro zobaczymy się i ostatecznie zadecydujemy w tych sprawach.

Teraz obawiał się Dill, czy mister Read nie uknuł jakiegoś spisku: może wyjdą na ulicę, tam będzie ich oczekiwać karetka z policją, a on zostanie z miejsca aresztowany.

Jednak zdecydował się pójść; wyszli razem i mister Read udał się naprawdę do lekarza. Całą



— How do you do? Jak się masz, stary?
— Zupełnie dobrze! A ty?
— Także dobrze! A to pan Knought, o którym mówiłeś?

drogę żalił się gruby mister Read przed rzekomym narzeczonym swej siostrzenicy na swój los:

— Panie Knought, jest pan jeszcze kawalerem, ale powiadam panu, że żona to powróz na szyi męża. Cóż nie czyniłem, by zadowolić moją Jenny. Kupowałem jej najdroższe stroje, rokrocznie otrzymywała ode mnie biżuterię, wyjeżdżaliśmy nad morze, a ona nic... Nie odwzajemniała mi się uczuciem. Zawsze była czegoś niezadowolona, zawsze płakała po kątach...

— A czemu państwo nie mieliście dzieci? Uważam, że dziecko zmieniłoby na pewno stosunek żony pańskiej do domu, byłaby bardziej do pana przywiązana i w końcu zapewne poczułaby do pana ten sam sentyment, jakim pan ją obdarzał — wtrącił Dill do rozmowy, wiedząc o niemocy Mister Reada.

Mister Read spiekł raka i odrzekł:

— Widzi pan, bo to trudno zdecydować się, taka wielka odpowiedzialność w dzisiejszych niepewnych czasach. Dziś mam nieco gotówki, a jutro kryzys, klapa, koniec... Wszystko pęknie, a dzieci moje chyba tylko słomę będą miały do gryzienia...

— Bez przesady, mister Read, znam ludzi, co ciężko zarabiają na swój chleb codzienny, głodem przymierają, a mają dzieci, które są dla nich jedyną radością. I to jeszcze tak miłe dzieci: zawsze rodzicom z pomocą przychodzą. A znam znów jednego kupca, milionera, co miał jednego jedynego syna, i ten mu na psy zeszedł: został gangsterem, zwykłym gangsterem, który ograbił wszystkich jego znajomych...

— Tak, mister Knouhgt, bywa tak, bywa — odparł Read i chcąc zmienić temat rozmowy, zapytał — a jak pan przypuszcza mister Knought, po tym co panu opowiedziałem, czy żona moja nasłała tych gangsterów?

— Napewno nie...

— A czy z własnej woli uciekła z gangsterami?

— Nie znam pani Jenny — odparł Dill — zresztą, któż zbada tajniki duszy kobiecej? Nikt jeszcze nie zdołał do dna przeniknąć tego labiryntu... Jest jednak bardzo mało prawdopodobne by kobieta z dobrego domu, która ma dobrobyt, dostatek w domu opuściła kochającego ją małżonka i zadała się z jakąś tam bandą przestępców...

— Och, mister Knought, dziękuję panu za tych kilka słów pociechy...

Auto zatrzymało się przed kamienicą lekarza. Dill uspokoił się: ani ton rozmowy i zwierzeń mister Reada, ani jego nastrój nie świadczą, by miał jakieś podstępne zamiary.

Wizyta u lekarza trwała dość długo; doktór zapisał szereg proszków i zapewnił mister Reada, że choroba jego wkrótce przejdzie. Gdy wyszli z mieszkania lekarza, odezwał się Read:

— A teraz, mister Knought, musi pan towarzyszyć mi na pewną randkę...

— Ja z panem na randkę?

— Tak, mam spotkanie z pewną wysoko postawioną osobistością...

Dill przeczuwał coś złego, wobec tego zaczął wykręcać się:

— Ależ, panie Read, o tej porze Daisy wraca z pracy i chciałbym na nią oczekiwać.

— A z pana głuptutki mężczyzna — odparł Read — nie należy nigdy zbytnio okazywać kobiecie, że się ją kocha. Dobrze pan na tym nie wyjdzie...

Oho, gdyby moja Jenny była mnie mniej pewna, na pewno bym teraz nie miał tak głupich podejrzeń wobec niej... Wejdzie pan ze mną do pewnej restauracji, przekąsimy, wychylimy w towarzystwie kilka kieliszków zabronionego trunku, a po tym wrócimy do domu.

— A w czyim to towarzystwie mam pić? — zapytał zaintrygowany Dill.

— Umówiłem się na siódmą z naczelnikiem policji w Charlestown, mister Browardem — odrzekł spokojnie Read — to mój przyjaciel od lat, a w tej sytuacji, w jakiej obecnie jestem takie przyjaźnie mogą się zawsze przydać...

Dill odruchowo zadrżał: spotka się oko w oko z naczelnikiem policji w Charlstown? Przypomniał sobie, że Pirpont, śledząc męża Jenny doniósł mu, że spotyka się z jakimś wyższym urzędnikiem policji. Czy jednak teraz w tym wszystkim nie kryje się podstęp? Może ten przebiegły kupiec, udający półgłupka, chce go sprowadzić do knajpy, gdzie będzie oczekiwać komisarz policji, który w nim rozpozna Dillingera?

Dill próbuje się jeszcze ratować. Odpowiada:

— Bardzo chętnie towarzyszyłbym panu, mister Read. Jest mi niezwykle miło spędzić czas w towarzystwie tak sympatycznego stryja mojej narzeczonej, — ale umówiłem się z Daisy do kina...

— Głupstwo, pójdziecie jutro.

— Ale Daisy będzie obrażona.

— Już pana wytłumaczę.

— Nie, mister Read, naprawdę nie mogę. Innym razem będę panu towarzyszyć, przecież pan chyba tak prędko nie wyjeżdża?

— Innym razem pójdziemy znowu, a teraz niech pan mi towarzyszy — uparł się styrj miss Daisy.

Ten upór wydał się Dillowi jeszcze bardziej podejrzany: tam w restauracji jest na pewno zasadzka. Ale w tym niezwykłym gangsterze tkwi diablik ryzykanta: pójdzie i niech się dzieje, co się ma stać.

Pan Read był tego dnia nader rozrzutny: znów taksówką udali się do restauracji, gdzie zajęli stolik w kącie. Pan Broward jeszcze nie przybył. Mister Read zamówił sutą kolację i stał się dziwnie wymowny:

— Wie pan, wizyta u lekarza uspokoiła mnie — zaczął opowiadać — cóż mi po żonie, gdy mogę sam sobie żyć, dla siebie... Zacznę teraz swe życie od nowa. Będę wyjeżdżać nad morze, odpoczywać, wycofam się z interesów...

— A co będzie, jeśli pani Jenny jednak wróci do pana? — zapytał Dill.

— Ach, jeśli ona wróci! Jeśli ona wróci! Będę najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem...

Na salę wszedł mister Broward, szybkim krokiem zbliżył się do stolika, podał Readowi rękę:

— How do you do? Jak się masz, stary?

— Zupełnie dobrze! A ty?

— Także dobrze! A to pan Knought, o którym mówiłeś?

— Tak, to narzeczony miss Daisy, mojej siostrzenicy.

— A więc już o mnie mówili. Na pewno mu powiedział, że jestem podobny do Dillingera i dlatego mnie chciał poznać. Dill obejrzał się po sali: czy przy stolikach nie siedzą tu wywiadowcy, którzy go za chwilę aresztują? **Dalszy ciąg jutro.**

W Mokotowie zamordowano

człowieka, który chciał pogodzić zwaśnionych

Przy ulicy Falęckiej 18. w Mokotowie (przedmieście Warszawy) z powodu ciasnoty mieszkania, dwaj bracia Zdzisław i Stanisław Kieszkowscy sypiali razem w korytarzu.

Nie podobało się to zamieszkałej obok lokatorce Helenie Gromko-Kucharskiej, która skarżyła się przed właścicielem domu, że z łóżka Kieszkowskich do jej mieszkania przedostaje się robactwo.

Na tym tle między Kieszkowskimi i rodziną Kucharskich dochodziło do częstych awantur. Taka awantura rozegrała się i onegdaj wieczorem gdy Kieszkowscy ułożyli się do snu.

W awanturze tej wzięli udział Marian i Władysław synowie Kucharskiej. Do awantury wmieszał się lokator Antoni Młynarczyk, który chciał sprzeczających się pogodzić.

Ten arbitraż nie przypadł do gustu Władysławowi Kucharskiemu, który wpadł do mieszkania, porwał duży nóż kuchenny i zadał nim cios Młynarczykowi. Zadał mu ciężką ranę w piersi. Raniony zalał się krwią i upadł na ziemię, tracąc przytomność.

Do ranionego wezwano Pogotowie Ratunkowe. Lekarz stwierdził stan niebezpieczny i przewiózł Młynarczyka do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wczoraj nad ranem, to jest w kilka godzin po wypadku, zmarł.

Zabójcę i jego brata, który który brał udział w awanturze aresztowano. Tak więc stracił życie człowiek, który godził powaśnionych i chciał ich zgody.

Miasto fantastycznych cyfr

Gigantyczne miasto jest prawdziwym rajem cyfrowym dla amatorów statystyki. Jeden z takich statystyków z zamiłowania obliczył, iż N. York ze względu na narodowy podział swych mieszkańców jest największym na świecie miastem irlandzkim, największym — żydowskim, drugim co do wielkości miastem włoskim, dziewiątym niemieckim.

W N. Yorku mieszka poza tym 500.000 Polaków, 300.000 murzynów, 40.000 Greków.

N. Jork posiada z górą 100 tysięcy sklepów i magazynów, ulice jego przebiega 770.000 aut, 863.000 kobiet udaje się co dzień do pracy na mieście, 408.000 kobiet pozostaje w domu przy gospodarstwie.

Dalej posiada Nowy Jork 18.000 adwokatów, 31.000 telefonistek, 55.000 kelnerów, 95.000 stenotypistek, 105.000 szoferów, 12.000 lekarzy i 22.000 pielęgniarzy.

Wykrycie nielegalnej drukarni

Policja skonfiskowała nakład „Sztafety" i aresztowała 8 osób

Mimo likwidacji w swoim czasie organizacji ONR, organ tej partii p. n. „Sztafeta" od czasu do czasu się ukazywał.

Od czasu do czasu też w ręce policji dostawali się poszczególni działacze zlikwidowanej organizacji, jak również zatrzymywano kolporterów zakazanych wydawnictw.

To jednak sprawy nie rozwiązywało, bowiem tajna drukarnia gdzieś działała.

Wreszcie po długich i mozolnych poszukiwaniach i obserwacjach policyjnych natrafiono na ślad zakonspirowanej drukarni. Stało się to wczoraj. Policja wkroczyła do lokalu jednego z towarzystw handlowych w śródmieściu i przeprowadziła parogodzinną rewizję. Dała ona nadzwyczajne wyniki.

W podziemiach biur tej firmy, wśród baniek i cystern z chemikaliami znaleziono kilka waliz, w których znajdowała się rozebrana maszyna drukarska t. zw. „nostanka".

Drukarnię tę montowano do każdorazowego użytku i po wydrukowaniu przeznaczonej ilości druków rozbierano ją z powrotem i chowano częściami w walizy.

W tej samej piwnicy znaleziono przygotowany do odtransportowania na prowincję zapas gotowych druków. Czyli policja przybyła w samą porę przed rozesłaniem druków po kraju.

Podczas dochodzenia ustalono nazwiska całego składu redakcyjnego nielegalnej „Sztafety". Skład ten był złożony z kilkunastu jednostek członków nielegalnego ONR.

W areszcie do dyspozycji władz sądowych osadzono na razie 8 osób, których nazwiska, ze względu na dobro śledztwa, trzymane są jeszcze w tajemnicy.

Muszą być również zachowane na razie w tajemnicy sensacyjne szczegóły całej sprawy. Sieć organizacyjna kolportażu „Sztafety" rozgałęziona była w całym kraju.

Treść pisma „Sztafeta" redagowana była w bardzo ostrym i nieodpowiedzialnym tonie, nie liczącym się z prawdą, za którą nikt nie odpowiada.

Władze sądowo-śledcze kwalifikują wyżej przytoczone przestępstwo z art. 97, który traktuje o spisku i zamachu stanu. W czasie najbliższym należy się spodziewać dalszych sensacyjnych szczegółów.

Frontem do Morza!

O sobie, teatrze i filmie

Dosłownie coś nie coś o sobie. Bo, mój Boże, nie przez skromność, ale doprawdy bardzo truduo jest pisać o sobie.

Zdarzenia, które dla mnie mają jakieś znaczenia mogą dla Czytelnika być za mało „sensacyjne", bo... ja przecież należę do tych innych ludzi, „gwiazdorów", więc i życie moje musi być jakieś inne. Tak przynajmniej wyobraża sobie większość ludzi, stojących zdala od sceny i filmu.

Tymczasem mam więcej może kłopotów od przeciętnego kupca, doktora lub innego nie „tajemnicą owianego" człowieka. Moje życie jest normalnie ludzkie, tylko kłopoty związane z realizacją filmów są chwilami tak nieludzkie, że wówczas staję się doprawdy „nadczłowiekiem", aby... nie wyskoczyć ze skóry.

No, ale to przemawia teraz prze ze mnie producent, człowiek nie ciekawy, człowiek, który płaci, a nie, któremu płacą, a więc — nie aktor .Jako taki, cóż mogę powiedzieć nowego o sobie po tylu wywiadach, w których wyciśnięto ze mnie wszystkie możliwe odpowiedzi na pytania w rodzaju: co lubię, jak lubię, dlaczego lubię, dlaczego nie lubię, dlaczego tak nie lubię, dlaczego nie tak lubię i t. d.?

Doprawdy nic, to znaczy nic takiego coby czytelnika interesowało. Chyba tylko to, że kocham mój zawód, kocham go za to, że daje mi możność ucieczki przed samym sobą... Bo ja siebie nie lubię. Nie lubię swego głosu, twarzy, ruchów... wogóle. Dlatego z taką łatwością przychodzi mi „przedzierzgać się" w innych ludzi. Żyję wtedy ich życiem, ich myślą, czynami.

No, ale dość o sobie. A teraz słów kilka o filmie. Nie będę tu poruszał bolączek i braków doskonałości technicznej krajowych filmów, chcę Wam tylko mili Czytelnicy, zadać jedno pytanie. Dlaczego każdy film polski spotyka się z Waszą tak bezlitosną krytyką, gdy tymczasem niektóre zagraniczne kicze połykacie z cichą rezygnacją? Najwyżej powiecie: „nie dobry ten film", gdy w tym czasie o polskim zaś: „panie, przecież to skandal, co oni pokazują".

A propos mojej produkcji. Nigdy nie obiecuję w szumnych reklamach, że zrealizowałem coś szlagierowego, pierwszy raz w Polsce, super, hiper i t. d., i t. d.. chcę tylko zawsze dać coś odrębnego.

W powodzi komedyj, dajemy i my komedję, ale... odrębną w swej strukturze. „2 dni w raju", wytwórni Urania-Film, jest par excellence — komedją salonową z dużą dozą sentymentu i bez „szmonceesów". Bardzo jestem ciekaw, jak to nasze, wypielęgnowane przez kilka miesięcy, dziecko będzie przyjęte przez Was, Drodzy Czytelnicy? Moją partnerką jest Hela Grossówna, która zawładnęła moim sercem, oczywiście na filmie.

Piszę „oczywiście na filmie", bo w życiu prywatnym cenię ponad wszystko wolność, naturalnie do czasu, bo prędzej czy później „przyjdzie kreska na Matyska" i usidli mnie jakaś blond, ruda czy czarna

A propos kobiecych włosów, co trzecia brunetka to teraz zdecydowana blondynka, a blondynki uważając, że spadną w cenie, jak im kto powie: „moja złota", przerabiają się na platynowe.

Na temat mojego nowego filmu, zgłaszam jedną prośbę do Czytelników: patrzcie na ten film „zagranicznym" okiem. Vous comprenez?...

EUGENIUSZ BODO

Dyrekcja kolejowa w Katowicach

nie będzie przeniesiona do Krakowa

Dn. 12 b. m. p. prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął delegację posłów i senatorów województwa śląskiego w osobach: marszałka Sejmu śląskiego K. Grzesika, sen. Grajka i posła Kapuścińskiego.

Delegacja zgłosiła się do p. Premiera w sprawie rzekomego przeniesienia dyrekcji kolei państwowych z Katowic do Krakowa.

P. Premier oświadczył delegacji, że przeniesienie dyrekcji z Katowic nie jest aktualne.

Przyjaciel Mata-Hari

rozstrzelany w habicie mnicha

PARYŻ (PAT). Jak donosi „Journal des Debats", w miejscowości Penaflor w Hiszpanii milicjanci czerwoni rozstrzelali mnicha miejscowego klasztoru, który bronił się sam karabinem maszynowym przed zbliżającymi się oddziałami wojsk rządowych.

Jak się okazało, pod habitem mnicha, który w okolicy znany był pod przezwiskiem El Misterioso, ukrywał się niejaki Pierre Morissac, swego czasu przyjaciel słynnej z afery szpiegowskiej Mata Hari.

Morissac, który w czasie procesu Mata Hari gorąco jej bronił, oświadczając, iż zamierza się z nią ożenić, po egzekucji jej schronił się do klasztoru hiszpańskiego, w którym przebył 19 lat.

Pogrzeb ofiar wyprawy polarnej

Trumny, spowite w sztandary

PARYŻ (PAT). W uroczystościach pogrzebowych ofiar katastrofy ekspedycji polarnej prof. Charcot'a wziął udział prezydent Republiki Lebrun, liczni członkowie gabinetu, przedstawiciele parlamentu oraz korpus dyplomatyczny.

Zwracała uwagę obecność gubernatora Grenlandii Mikkelsena.

Z chwilą przybycia do katedry Notre Dame, prezydent Lebrun powitany został przez arcybiskupa Paryża kardynała Verdier.

Po skończonej żałobnej ceremonii kościelnej, trumny ze zwłokami 21 ofiar katastrofy, spowite w trójkolorowe sztandary ustawiono na katafalkach przed katedrą.

Wartę honorową zaciągnęli przy katafalkach oficerowie marynarki wojennej.

Prezydent Lebrum, członkowie rządu, korpus dyplomatyczny i członkowie parlamentu zajęli miejsca na trybunie honorowej, zaś na sąsiedniej trybunie rodziny ofiar katastrofy oraz jedyny pozostały przy życiu członek załogi „Pourquoi Pas" v. Gonidec.

Jean Perrin, podsekretarz stanu do badań naukowych w stroju akademika wygłosił przemówienie żałobne.

Po chwili oddziały wojskowe wszystkich rodzajów broni przedefilowały przed katafalkiem, oddając hołd wielkiemu uczonemu i jego towarzyszom.

Po defiladzie trumnę ze zwłokami prof. Charcot przewieziono na cmentarz Montmatre, trumny zaś pozostałych ofiar katastrofy na inne cmentarze, względnie na dworce kolejowe, ponieważ członkowie załogi „Pourqoi Pas" pochodzili z różnych prowincyj francuskich.

NA WIECU.

Znany polityk przemawia na wiecu. W tym na trybunę spada główka kapusty. Mówca stwierdza:

— Widzę, że jeden z moich przeciwników stracił głowę.

Należy dbać o klientów

oto dewiza przedsiębiorstw amerykańskich

„Należy dbać o klientów" — to jest dewiza wszystkich przedsiębiorstw amerykańskich. Do niej też postanowili zastosować się niektórzy właściciele instytutów piękności.

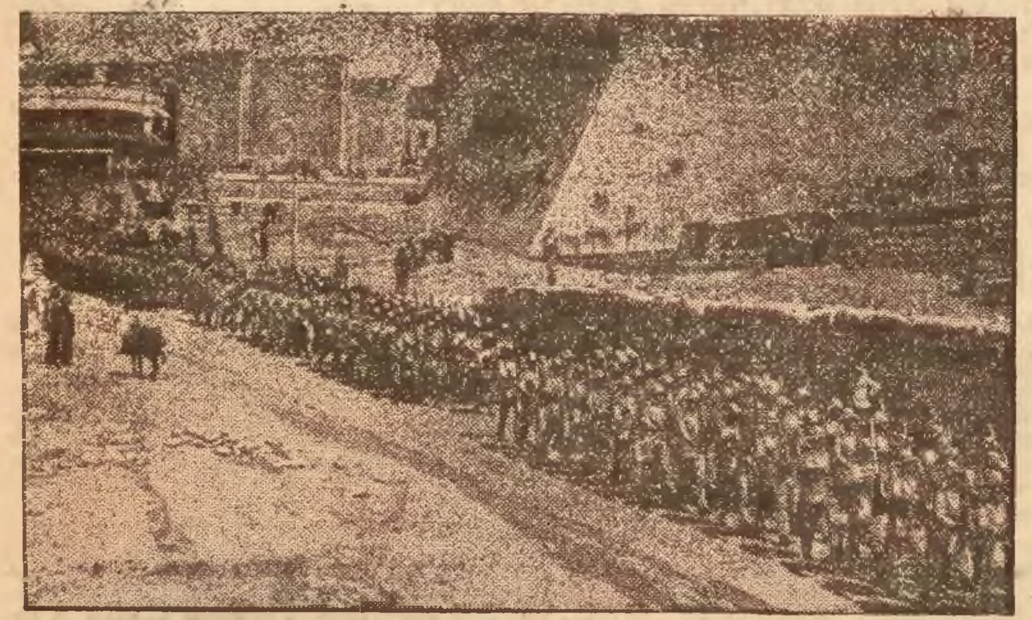
Ponieważ zabieg kosmetyczny trwa na ogół długo i klientkom czas bardzo się dłuży, kilku właścicieli instytutów piękności wpadło na szczególny pomysł. Klientki podczas dokonywania zabiegu mogą się uczyć lub słuchać wykładów.

Dzięki tej innowacji przypuszczają, że klientki nie będą już odnosiły wrażenia, że niepotrzebnie marnują tyle godzin, a z drugiej strony czas nie będzie im się tak dłużył.

Klientki mogą uczyć się muzyki, języków, lub jednego i drugiego. Klientka przybywając do instytutu piękności, przy wykupywaniu abonamentu powinna podać tylko czego chce się uczyć i w których godzinach będzie przychodziła na zabieg. O oznaczonej godzinie odpowiedni nauczyciel zjawia się w instytucie i zaczyna się lekcja, podczas której kosmetyczka upiększa twarz klientki.



Kondukt żałobny na ulicach Budapesztu. Ostatnia podróż zmarłego premiera węgierskiego, Gömbösa. Za poszóstnym karawanem postępuje rodzina, rząd, dyplomaci i t. d.



Szkockie oddziały wojskowe paradują po ulicach Jerozolimy. Ma to być demonstracja siły wojskowej Anglii.



W drugą rocznicę zamordowania króla Jugosławii, Aleksandra, odbyło się szereg uroczystości żałobnych. Na zdjęciu król Piotr II, królowa-matka, królowa-wdowa i brat Piotra II, ks. Tomesław.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Włochy biją Francję w lekkoatletyce pań

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań Francja — Włochy zakończył się zwycięstwem lekkoatletek włoskich w stosunku 59:44. Z 9-ciu konkurencyj Włoszki wygrały 6 i sztafetę, a Francuzki tylko 3. Najlepszą formę wykazała mistrzyni olimpijska na 80 mtr. przez płotki Valla (Włochy), wygrywając zdecydowanie swoją konkurencję. Testoni i Gressi odniosły podwójny triumf, zajmując po dwa pierwsze miejsca. Z francuskich lekkoatletek bezkonkurencyjną była tylko Nicolas w skoku wzwyż.

Techniczne wyniki zawodów były następujące:

80 mtr. Testoni (Włochy) — 10.1
200 mtr. Perrou (Francja) — 26,4
800 m. Bulzacchi (Włochy) 2:27,2
80 m. przez pł. Valla (Wł.) 12,2
sztafeta 4×100 m. Włochy 51 sek.
skok w dal Testoni (Włochy) 5,40
skok wzwyż Nicolas (Francja) 1,55
rzut kulą Gressi (Włochy) 9,92
rzut dyskiem Vellu (Fr.) 34,86
rzut oszczepem Gressi (Wł.) 37,65

Raid narciarski wzdłuż Karpat

W bieżącym sezonie zimowym przewidywana jest przez Tow. Krzewienia Narciarstwa organizacja dwóch raidów narciarskich wzdłuż Karpat.

Pierwszy raid odbędzie się w okresie świąt Bożego Narodzenia od 23 grudnia b. r. do 2 stycznia 1937. Trasa prowadzić będzie z Krakowa przez Krynicę do Zakopanego i Wisły, poczym powrót do Krakowa i Warszawy, gdzie raid się zakończy.

Drugi raid projektowany jest od 11 do 21 lutego. Raid ten wyruszy również z Krakowa do Worochty, Sławska, Krynicy, Zakopanego, Wisły i zakończy się w Krakowie.

W tegorocznym pociągu raidowym będą wagony mieszkalne z wagonem restauracyjnym i przechowalnią nart.

W raidach tych oczywiście o ile warunki śnieżne będą sprzyjać, spodziewany jest liczny udział cudzoziemców.

Plany Polsk. Zw. Narciarskiego

Polski Związek Narciarski zamierza w nadchodzącym sezonie zwrócić większą uwagę na propagandę narciarstwa w okręgach wileńskim, śląskim i lwowskim.

W okręgu wileńskim, posiadającym najlepsze w Polsce poza Zakopanem warunki śnieżne, znajduje się kilka tysięcy narciarzy niezrzeszonych, którzy w przyszłości stanowić mogą bogaty rezerwuar dla konkurencyj klasycznych. Z dotychczasowej działalności P. Z. N. okazało się, że Zakopane posiada głównie doskonałych skoczków i zjazdowców, co jest w ścisłym związku z miejscowymi warunkami. Wobec tego wysiłki P. Z. N. pójdą w nadchodzącym sezonie w kierunku odpowiedniej akcji szukania nowych talentów w okręgach wileńskim, śląskim i lwowskim.

Argentyna zaprasza

Argentyński Związek lekkoatletyczny zaprosił na tournee po Argentynie następujących 5-ciu lekkoatletów europejskich: Iso-Hollo, Kotkas, Jaervinen (Finlandia), Enochson (Szwecja), Syring (Niemcy).

Pierwszy występ tych zawodników ma nastąpić w końcu stycznia przyszłego roku w Buenos Aires.

Najlepsi tenisiści australijscy

Australijski Związek Tenisowy ogłosił listę klasyfikacyjną najlepszych swoich tenisistów.

Wśród panów pierwsze miejsce zajmuje Adrian Quist przed Crawfordem. Hopman i Bromwich podzielili 3-cie miejsce, podczas gdy znany w Europie Vivian Mac Grath sklasyfikowany został dopiero na 5-tym miejscu.

Wśród pań pierwsze miejsce dzielą Joan Hartigan i nieznana w Europie Coyne przed Wynne i Hopman.

Cegielski mistrzem Poznania

Mistrzem drużynowym okręgu poznańskiego w boksie została drużyna H. C. P., która swe ostatnie punkty zdobyła walkowerem wobec nieprzybycia na mecz Cuiavii z Inowrocławia. Ta ostatnia druzyna spadła jednocześnie do klasy niższej.

KOBIECY MECZ HOKEJOWY KOPENHAGA — BERLIN

KOPENHAGA. W kobiecym meczu hokejowym Berlin pokonał Kopenhage 2:1 (2:1).

„Żółte niebezpieczeństwo" Wspaniałe wyniki japońskich pływaków

W Tokio odbyły się mistrzostwa pływaków juniorów, na których uzyskano następujące wyniki:

100 m. st. dow. Siema 1:03 przed Saimą 1:03,2.

200 m. st. dow. Hajakawa 2:20,2 przed Mijamoto 2:20,6.

400 m .st. dow. Iwata 5:00 przed Takahashi 5:02,6.

800 m. st. dow. Iwata 10:25 przed Takahashi 10:26,8.

100 m. na wznak — Kodama 1:13, przed Taenaka 1:14,2.

200 m. klas. Jamaguti 2:50,6 przed Misigori 2:52,4.

Sztafeta 4×200 m. st. dow. Szkoła Handlowa 9:35,8 przed Szkołą Gospodarstwa Krajowego 9:48,2.

I. K. P. nie jest mistrzem

Wydział Sportowy Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego unieważnił rozgrywki bokserskie o drużynowe mistrzostwo Łodzi pomiędzy Hakoahem i I. K. P. Jak wiadomo, zwycięstwo odniósł I.K.P. w stosunku 11:5.

Przyczyną unieważnienia zawodów był fakt nieformalnego i nieprzepisowego ważenia zawodników, które się odbyło zamiast na godzinę, na 25 minut przed zawodami i to jedynie w obecności przewodniczącego wydziału spraw sędziowskich.

Powtórzenie meczu wyznaczono na dzień 18 b. m.

Unieważnienie tego meczu wywołało w Łodzi zrozumiałą sensację.

Noji zaproszony do Niemiec

W poniedziałek Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał zaproszenie dla Noji od Niemieckiego Związku Lekkoatletycznego na zawody w hali berlińskiej, które się odbędą dn. 14 listopada. Dystans biegu ma wynosić 3000 mtr.

Byłby to pierwszy występ Noji w zawodach w hali.

Kiepsko z Francuzami

LONDYN. W Londynie zakończył się mecz tenisowy w hali pomiędzy Francją a Anglią. Zwyciężyła Anglia w stosunku 12:7. Francuzi naogół zawiedli, ponosząc szereg porażek. M. in. Borotra przegrał z Austinem 0:6, 2:6. Jeszcze większą niespodzianką była porażka Boussusa z Wildem 3:6, 1:6. Jedyne zwycięstwo w grze pojedynczej odnieśli Francuzi przez Jamaina, który pokonał Petersa. W grze podwójnej para Boussus — Feret przegrała z para Hare — Wilde 7:5, 2:6, 2:6.

„Jazz i plotki"

Zapowiadana w naszych programach na 4. X br. audycja słowno-muzyczna pt. „Jazz i plotki" zostanie nadana w dniu 14 bm. o godz. 19.20. W tej dowcipnej audycji o charakterze transmisji z oryginalnego dancingu, weźmie udział znany z ogólnopolskich audycji zespół jazzowy Henryka Marmona. Satyryczne dialogi i piosenki pióra Mariana Borena wykonają pp. Orska Irene, Zbysław Woźniak i inni. Będzie to pierwsza z cyklu wesołych słowno-muzycznych audycji, które w bież. sezonie wyprowadza Rozgłośnia krakowska.

Zrobiło się cieplej...

Po blisko miesięcznym chłodzie i dżdżystej pogodzie, która zapowiadała zbliżającą się szybko zimę, nastąpiło w dniu wczorajszym odprężenie.

Było wczoraj stosunkowo dość ciepło, słonko przygrzewało przez cały dzień...

Gdyby się ta pogoda dłużej utrzymała, mogłoby to choć trochę ulżyć doli bezrobotnych, dla których obawa mrozu jest największą bolączką.

Inauguracja roku akad. na W. S. H. w Krakowie

Jutro we czwartek 15 bm. odbędzie się inauguracja roku akad, na W. S. H. w Krakowie. Rano odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Anny, po którym o godzinie 12-ej zbiorą się w auli W. S. H. zaproszeni goście, profesorowie oraz młodzież. Tam złoży sprawozdanie dyr. uczelni dr. Bolland oraz wygłosi przemówienie rektor U. J. prof. dr. Szafer.

TYLKO DWA WYSTĘPY BALETU PARNELLA

Nieodwołalnie ostatnie dwa wieczory baletu Parnella odbędą się w sobotę i w niedzielę 17 i 18 b. m. w teatrze „Bagatela".

Należy pospieszyć z zakupem biletów, gdyż zainteresowanie występami jest kolosalne.

Kasa „Bagateli" otwarta od godz. 11—1 i 4—9 wieczorem.

INTERWENCJA P. P. S. W SPRAWIE ARESZTOWANIA Dra DROBNERA

W sprawie aresztowanego niedawno działacza socjalistycznego dra Bolesława Drobnera. interweniowała onegdaj delegacja Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie z b. posłem Adamem Ciołkoszem na czele.

Delegacja ta przybyła do prokuratora dr. Szypuły.

GROŹNY POŻAR POD KRAKOWEM

We wsi Lipniki w pow gorlickim wybuchł wczoraj wieczorem w zabudowaniach St. Cielniaka pożar.

Pastwą pożaru stała się stodoła wraz z plonami wartości 7 tysięcy złotych.

Z posiedzenia Zarządu Miejsk.

Na posiedzeniu Zarządu Miejskiego w Krakowie, które odbyło się na Ratuszu pod przewodnictwem PrezydentaM. dra Kaplickiego, uchwalono utworzyć 15-cie stałych Komisyj Zarządu Miejskiego w zakresie działania poszczególnych Wydziałów Magistratu.

Do Komisji wybrani zostali członkowie Rady Miejskiej i przedstawiciele obywateli miasta Krakowa, z poza Rady ze specjalnym uwzględnieniem wybitnych specjalistów poszczególnych dziedzin z profesorami wyższych krakowskich uczelni na czele.

Komisjom w zastępstwie Prezydenta Miasta przewodniczyć będą ławnicy. Następnie Zarząd Miejski postanowił usunąć jeden z filarów drewnianego mostu na Wiśle, który zostanie zniesiony. Dalsze bowiem używanie mostu zagrażałoby bezpieczeństwu publicznemu.

Zarząd Miejski uznał za rzecz konieczną budowę nowej odpowiedniej kładki na miejscu drewnianego mostu i postanowił dążyć do uzyskania na ten cel funduszów.

Z kolei uchwalono przedłużyć linię tramwajową nr. 1. z ul. Mostowej przez ul. Podgórską do rampy mostu im. Marszałka Piłsudskiego, co poważnie przyczyni się do udogodnienia komunikacji tramwajowej w tej połaci miasta. Roboty rozpoczną się na wiosnę.

W dalszym ciągu posiedzenia — wśród szeregu spraw Zarząd Miejski obszernie przedyskutował i przyjął projekt budowy V pieca komorowego Gazowni Miejskiej oraz wybrał Komisję dla ważnego zagadnienia, jakiem jest instrukcja rachunkowo-kasowa dla Miejskiej Izby Obrachunkowej. Nowa instrukcja zmierza do usprawnienia odpowiedzialnych prac M. I. O.

Sensacyjny zwrot w głośnej aferze uniwersyteckiej w Krakowie

Przed laty słynna była w Krakowie afera urzędników U. J., B. Ziemiańskiego i A. Nawrockiej oraz Stanisława Zapióra, skazanych do 2-ch lat więzienia za zmyślenie kradzieży 103 tys. złotych z kasy U. J.

Prócz tego sam Ziemiański miał przywłaszczyć sobie kwotę 53 tys. złotych.

Onegdaj cała ta sprawa znów wyszła na światło dzienne i zaszły 2 sensacyjne wypadki:

Oto do Ziemiańskiego zgłosiła się narzeczona ślusarza Zapióra, Walerja P. i oświadczyła, że przed 9 laty po sfingowanym włamaniu zamierzali go zamordować, pozorując jego samobójstwo.

W związku z tym wniósł Ziemiański podanie do Sądu Najwyższego o rewizję procesu.

Nie koniec na tym.

Oto onegdaj prokuratura Sądu Najwyższego nakazała aresztować Ziemiańskiego i osadzić go w więzieniu.

Cała ta sprawa wywołała wielką sensację w Krakowie.

Skazany na dwa lata więzienia

za spowodowanie kalectwa

Na ławie oskarżonych w sądzie apelacyjnym w Krakowie zasiadł Kazimierz Pamuła, piaskarz z Woli Justowskiej.

Wyrokiem sądu okręgowego w Krakowie w dniu 16 czerwca b. r. Pamuła został za spowodowanie trwałego kalectwa u niejakiego Dudzińskiego skazany na 2 lata więzienia.

Od tego wyroku Pamuła zapowiedział apelację.

Celem ponownego zbadania Dudzińskiego rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Podobiński, oskarżał s. o. dr. Frączkiewicz, bronił adw. dr. Marian Soehnel.

Czy inż. Doboszyński stanie przed sądem przysięgł.

Niedawno pisząc o projekcie zniesienia sądów przysięgłych wyraziliśmy przypuszczenie, iż wobec tego *Doboszyński stanie przed zwyczajnym trybunałem sędziowskim.*

Tymczasem w sferach prawników notuje się nowe wersje w związku ze zbliżającym się procesem inż. Doboszyńskiego. W razie gdyby do czasu jego procesu utrzymały się sądy przysięgłych, stanąłby inż. Doboszyński przed sądem przysięgłych, podczas gdy jego towarzysze stanęliby przed zwykłym trybunałem.

Wersja ta jest negowana przez innych, którzy opierają się na art. 22 kodeksu karnego.

Jeśli napad myślenicki zostanie potraktowany jako przestępstwo polityczne, wówczas Doboszyński z towarzyszami stanęliby przed sądem przysięgłych; gdyby zaś potraktowano to jako zbrodnię pospolitą, stanąłby Doboszyński wraz z pomocnikami przed zwykłym trybunałem.

Sprawa ta jest nieco skomplikowana i dopiero najbliższa przyszłość wykaże, jakie będą dalsze losy inż. Doboszyńskiego i tow.

Ceny pieczywa i wyrobów wędliniarskich w Krakowie

W dniu wczorajszym obniżono ceny pieczywa i wyrobów wędliniarskich w następujący sposób:

Tłuszcze wieprzowe obniżono o 20 groszy, smalec o 30 groszy, kotlety wieprz. o 20 groszy na 1 kg.

Ceny chleba pozostały bez zmian, cena zaś bułek z powodu wielkiej zwyżki cen pszenicy została podwyższona z 4 gr. na 5 gr. przyczem jednocześnie zwiększono wagę z 5 g. na 6 i pół grama.

NAPAD RABUNKOWY POD KRAKOWEM

Wczoraj w gminie Siepra, w pow. myślenickim, trzech nieujawnionych do tej pory sprawców napadło na dom J. Oremusa, gdzie po steroryzowaniu syna gospodarza, po uderzeniu go łomem, zrabowali kilkaset złotych gotówki oraz biżuterię.

Dochodzenia w toku.

PO ŚMIERCI INŻ. SIŁA NOWICKIEGO

Prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki przesłał kondolencje z powodu tragicznego zgonu ś. p. dyrektora inż. Siła Nowickiego wdowie i p. Ministrowi Komunikacji.

Śp. Inż. Siła Nowicki w czasie pobytu i urzędowania w Krakowie pozyskał wśród społeczeństwa krakowskiego powszechny szacunek.

WSPOMNIENIE PIERWSZEGO REKTORA WSZECHNICY WILEŃSKIEJ

Pierwszy rektor Uniwersytetu wileńskiego prof. dr. Michał Siedlecki opisał wyczerpująco swoje wspomnienia z czasów rektoratu, w księdze pamiątkowej, wydanej przez U.S.R.

W krótkiej pogadance radiowej podzieli się prof. Siedlecki z radiosłuchaczami kilkoma wspomnieniami charakteru anegdotycznego z okresu pierwszego rektoratu Uniwersytetu we Wilnie.

Pogadanka nadana będzie w dniu 14 bm. o godz. 17.50 na fali ogólnopolskiej.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

Staraniem Urzędu Wojewódzkiego krakowskiego odbędzie się w środę 14 października br. o godzinie 8-mej rano w kościele św. Floriana na Kleparzu msza św. za spokój duszy śp. Stefana Siły-Nowickiego, Dyrektora Departamentu Drogowego Ministerstwa Komunikacji, b. naczelnika Wydz. Urzędu Wojewódzkiego krakowskiego.

Październik
14
Środa
Kaliksta

Z teatru Miejskiego

„Otello".

KINA

Adria: „Judel gra na skrzypcach"
Apollo: „W cieniu samotnej sosny".
Atlantic: „Dzisiejsze czasy".
Bagatela; „Ewa" oraz rewia „Sempoliński w „Bagateli".
Dom Żołnierza: „Czibi"
Promień: „Pasteur".
Stella: „Napad na Kongo".
Świt: „Mayerling".
Sztuka: „Bohater".
Uciecha „Anthony Advers".
Wanda: „Panna Lili".
Zorza; „Córka gen. Pankratowa".

Radio krakowskie

Godz. 7.25 Parę informacji, 7.30 Muzyka z płyt 14 Lokalne wiadomości gospodarcze 14.05 Koncert popularny z płyt 15.15 Koncert reklamowy, 15.30 Płyty 16.05 Wiadomości z dnia 18.20 Nowości taneczne, 18.45 Program na dzień następny 19.20 Audycja muzyczno-słowna.

Nocny dyżur aptek

Apteka po Złotą Głową Rynek gł 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1 Czternasta Lubicz 7, Stradom 7, Królowej Jadwigi Karmelicka 9. Marjańska Kazimierza Wielkiego 6.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Podwójne morderstwo z zazdrości

B. posterunkowy Policji Państwowej w Grodnie, 56-letni Michał Sztuka dowiedział się, że kochanka jego, Zeiferowa, będąca w separacji z mężem, nawiązała bliższe stosunki z emerytowanym sierżantem Pawłem W stanie silnego podniecenia udał się Sztuka do mieszkania kochanki i oddając kilka strzałów zabił zarówno Kapóckisza, jak i Zeiferową, po czym zameldował swojej władzy przełożonej o zabójstwie.

Sąd biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał zabójcę na 4 lata więzienia.

Kto jest pewny, że nigdy nie będzie potrzebował pomocy Pogotowia Ratunkowego niech odmówi datku!

KRONIKA KRAKOWA

Groźny wybuch obok Parku Krakowskiego

Wczoraj nad ranem miał miesce groźny wypadek przy ul. Nowowiejskiej 13.

Oto w godzinach rannych była zajęta czynnościami gospodarskiemi w swem mieszkaniu Maria Kopeciowa, żona sierżanta W. P. W pewnej chwili manipulowała maszynką spirytusową zapaleniową systemu „Domagas", nagle z nieznanej przyczyny powstał wybuch, który rozsadził maszynkę i wstrząsnął mieszkaniem, od siły wybuchu została zdemolowana cała kuchnia, ogień zaś rozszerzył się po całem mieszkaniu.

Lokatorzy domu, widząc wypadek potracili głowy; zamiast zawezwać straż ogniową, próbowali sami wodą ogień ugasić, co jednak żadnego rezultatu nie przyniosło. Dopiero w pobliżu się znajdujący posterunkowy P.P. Wojas, zauważywszy grupkę ludzi zajętych gaszeniem ognia, zaalarmował straż pożarną.

Straż pożarna, przybywszy po kilku minutach, rozpoczęła natychmiastową akcję. Stan pożaru w chwili przybycia Straży Pożarnej był groźny, gdyż dorywcza akcja lokatorów nie zdołała nietylko ugasić, ale zlokalizować się go nie dało i przedostał się przez przedpokój do sieni, sięgając do innych mieszkań.

Dopiero energiczna akcja strażaków po pewnym czasie ugasiła ten ogień. Mieszkanie Kopeciowej jest zupełnie zdemolowane, wszystkie meble połamane na kawałki, m. innemi 2 kredensy, łóżka, pościel, siłą wybuchu wyleciały drzwi; poza tym wybuchający ogień poparzył dotkliwie Kopeciową Marię, lat 48, z zawodu utrzymująca się z szycia, oraz syna jej Alojzego, lat 12.

Kopeciową oraz jej syn doznali poparzeń twarzy, rąk, nóg i klatki piersiowej.

Zawezwane Pogotowie Ratunko we po udzieleniu pierwszych opatrunków przewiozło ofiary nieszczęśliwego wypadku do szpitala św. Łazarza na oddział V-ty.

Stan Kopeciowej oraz jej syna jest poważny.

Kopeciowa, mimo, że odniosła ciężkie poparzenie wznosiła lamenty nad swym spalonym dobytkiem; należy zaznaczyć, iż strażacy po ukończeniu swej akcji znaleźli w rupieciach klejnoty, biżuterię oraz zegarki nawpół zniszczone, które zwrócili właścicielce.

Kopeciowa jest żoną sierżanta W. P., który znajduje się w więzieniu pod zorzutem dokonania defraudacji.

Zuchwały napad rabunkowy
przy ul. Smoleńsk

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych dokonano w Krakowię zuchwałego napadu rabunkowego.

Oto p. Bolesława Włodkowa powróciwszy do domu przy ul. Smoleńsk 22, została w klatce schodowej napadnięta przez jakiegoś osobnika, który rzucił się na nią, bijąc ją pięściami po głowie, a następnie usiłował wyrwać torebkę.

Gdy Włodkowa wszczęła alarm, napastnik ująwszy ją w ramiona, pchnął ją gwałtownie o mur, a gdy upadła na ziemię, począł uciekać.

W bramie natknął się na jedną z lokatorek, którą odepchnął, poczem zbiegł.

Zawiadomiona policja prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenia.

Tajemniczy napad na studenta U. J. w Krakowie

Onegdaj nad ranem dokonano bestjalskiego napadu na 21-letniego studenta U. J. w Krakowie Stanisława Duszę.

W nieznanych bliżej okolicznościach został on pobity przez jakichś osobników w sposób brutalny, tak, że stracił przytomność i do tej chwili nie odzyskał jej, mimo, iż próbowano wszelkich środków w szpitalu św. Łazarza.

Stan jego jest, nadzwyczaj ciężki.

Władze badają sprawców oraz przyczyny tego napadu, które przedstawiają się niezwykle tajemniczo.

KONFISKATA „OSTATNICH WIADOMOŚCI KRAKOWSKICH"

Wczorajsze „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" zostały skonfiskowane za podanie wiadomości w związku z aferą Parylewiczowej.

WYROK W PROCESIE SŁUŻĄCEJ KTÓRA SFINGOWAŁA WŁAMANIE W KRAKOWIE

Wczoraj zapadł wyrok w sprawie służącej Józefy Szczurek, która w zmowie z bandytami sfingowała włamanie.

Sąd, za sfingowanie kradzieży i fałszywe oskarżenie B. Bartochowskiego, którego w krytycznym dniu do nie było w Krakowie, skazał Szczurkównę na łączną karę 18 miesięcy więzienia.

Bronił adw. dr. Tomasik.

Echa kradzieży 10 tys. zł. w motorówce na dworcu krakowskim

Przed sędzią Partyką w sądzie okręgowym karnym w Krakowie miała się toczyć sprawa międzynarodowego złodzieja Moszka Szlomkowicza, który 14 marca 1934 roku skradł w motorówce, zdążającej do Wieliczki asesorowi kolejowemu Stefanowi Regecowi kwotę 10.000 złotych. Regec, który podjął pieniądze w Banku Polskim dla wypłaty konduktorów miał przy sobie jeszcze 77 tysięcy złotych, których na szczęście nie skradziono.

Ponieważ Szlomkowicz przysłał z Łodzi depeszę, że jest obłożnie chory, rozprawę odroczono.

Z DYMEM POŻARÓW...

Groźny pożar przy ul. Stradomskiej

Ubiegła doba przyniosła częstą interwencję Straży Pożarnej.

Mamy do zanotowania kilka groźnych wypadków pożarowych, które są częstokroć spowodowane nieostrożnością.

Nocy ubiegłej o godzinie 1.50 wybuchł groźny pożar w realności przy ul. Stradomskiej 15, własności dra Ludwika Szermanta.

Natychmiast zawezwano Straż Pożarną, która przystąpiła do zlikwidowania pożaru.

Ofiarą niszczącego żywiołu padł pdach domu (ubezp. w tow. Florianka), sufit nad składem biżuterii Jonasa Teufla, który przemókł oraz częściowo zniszczona biżuteria (ubezp. w tow. „Piast") oraz towary w składzie kolonialnym Berka Halperna (ubezp. w tow. „Assicurazioni Generali").

Szkody wyrządzone skutkiem pożaru narazie nie ustalone.

NA KRAKOWSKIM BRUKU.

Nieujęci narazie sprawcy usiłowali ub. nocy włamać się do masarni Józefa Jelonkiewicza przy ul. Krowoderskiej 77, lecz spłoszeni przez patrolującego policjanta — zbiegli, niczego nie skradłszy.

Stanisław Jarząbek lat 20, bez zajęcia i miejsca zamieszkania i Stanisław Baran, lat 35, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, zostali ub. nocy w czasie obławy zatrzymani przez organa P. P. z narzędziami do włamań.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku